Nr. 170 | We Lwowie Niedziela dnia 19 Czerwca 1892. | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 82 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Europa w Afryce.

Lwów 18 czerwca.

Wielkie mocarstwa europejskie, kroczące na czele światowego pochodu cywilizacyjnego, wzięły na się zadanie zaniesienia kultury i rozwoju w ciemne dziedziny wnętrza kontynentu afrykańskiego, które do dni dzisiejszych nieprzystępnemi się okazały dla Europy. Przedsięwzięcie istotnie bohaterskie. Pobyt w tropikalnych strefach afrykańskich nie należy dla Europejczyka do przyjemności. Stosunki klimatyczne i zdrowotne są zbyt często nieznośne, jeżeli nie zabijające i trzeba doprawdy wiele bohaterstwa i wiele poświęcenia, aby w tych niegościnnych ziemiach czarnego kontynentu, wśród dzikich plemion, wziąć na się rolę szermierza cywilizacji i krzewiciela chrześcijaństwa. Z tego stanowiska ogólno cywilizacyjnego należy się niezawodnie uznanie i wdzięczność tym państwom europejskim, które mimo olbrzymich ofiar moralnych i materjalnych wzięły na się ciężką, ale chwalebną misję kulturną.

Tak wygląda rzecz w teorji. W praktyce przedstawia się ona w innem cokolwiek świetle. Zdobycze moralne dla kultury i postępu, cywilizacji i rozwoju schodzą w rzeczywistości na plan drugi, a pierwszą odgrywają rolę najzwyklejsze względy materjalne, bo względy na zdobycze terytorjalne i na powiększenie swojej władzy przez państwa europejskie. Stać się to może jedynie kosztem rodzimych plemion afrykańskich, które też drogo opłacają błogosławieństwa cywilizacji, któremi ich darzą te państwa europejskie. Dzieje się to w szczególności od czasu, kiedy Niemcy, Włosi i Anglicy heroicznie powzięli postanowienie nieść od wybrzeży pochodnię chrześcijaństwa do wnętrza Afryki.

Byli to najpierw Niemcy, którzy, ziemię afrykańską zabrawszy pod swoją opiekę, zrosili krwią rodzimych plemion. Krwawe dzieło dokonało się wprawdzie pod hasłem walki z handlarzami niewolników; kto jednak obznajomiony był ze sprawą, dla tego nie było to bynajmniej tajemnicą, że chodziło tu przedewszystkiem o utrzymanie krwawą siłą orężną powagi, której środkami pokojowemi utrzymać nie można było. Okupacja niemiecka, którą plemiona afrykańskie przyjęły zrazu z zaufaniem i dobrą wolą, popełniała jeden błąd za drugim i stała się tak srodze znienawidzoną, że czarne plemiona poczuły potrzebę zrzucenia ciężkiego jarzma, choćby nawet ofiarami krwi. Sama prasa niemiecka malowała w kolorach najstraszniejszych cierpienia oddanych w opiekę niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego. Niezdarna administracja, reprezentowana przez rozmaitego kalibru egzystencje katylinarne, które w Europie straciły racię bytu, potrafiła tak dokuczać autochtonom afrykańskim, że ci uciekli się do rozpaczliwego kroku połączenia się z dotychczasowymi swoimi największymi wrogami — z handlarzami żywym towarem. W rozpaczy, z dwojga złego wybrali mniejsze.

Gorzej jeszcze wyszli czarni mieszkańcy kontynentu afrykańskiego, którzy zakosztowali dobrodziejstw cywilizacji i jej owoców za pośrednictwem Włochów. Nędznicy — bo najzwyklejsi złodzieje i mordercy — sromem pokryli w Masawie imię cywilizacji europejskiej. W znanym procesie Livraghi'ego skonstatowano, że ze strony organów władz włoskich dopuszczano się na tych, których miano rzekomo cywilizować, mordów i rabunków na większą skalę, które, mimo szczerych może usiłowań rządu rzymskiego, pozostały bezkarnemi, albowiem władze miejscowe nie chciały do swych „pupilów" stosować zasad humanitarnej opieki prawnej. Burza zerwała się w sali obrad parlamentu włoskiego, gdy tam odczytano protokoły procesu Livraghi'ego, ale rząd ruszył jeno ramionami i nic nie odpowiedział, bo musiał się obawiać wykonawców władzy w Masawie i nie chciał ich drażnić.

Wszystkie te okropności ustępują jednak wobec ostatniej zbrodni, dokonanej w Ugandzie. Uganda jest jedną z najurodzajniejszych krain wnętrza afrykańskiego, a jej mieszkańcy to pilni, pracowici i spokojni rolnicy. Nigdzie też chrześcijaństwo tak pięknych nie zrobiło postępów, jak właśnie tutaj co najlepszym jest dowodem, że nie potrzeba zbytniej sztuki, aby interesom cywilizacji służyć środkami pokojowymi. Ale postępy Ugandy są przeważnie dziełem misyj katolickich, a to dla Anglików dostatecznym było powodem, by je uznać za szkodliwe. Oddawna też starały się organa brytyjskiej kompanji wschodnio afrykańskiej paraliżować wpływ misjonarzy katolickich, a gdy te usiłowania i machinacje do skutku nie doprowadziły, dopuścili się Anglicy zamachu, by odrazu zniszczyć kwitnącą gminę katolicką w Ugandzie. Czy hańba, jaką się pokryło cywilizowane mocarstwo europejskie będzie zmytą, czy zbrodnia, której ofiarą padły tysiące ludzie, będzie pomszczoną, jeszcze niewiadomo, ale świat nową miał sposobność przekonać się, jak w rzeczywistości wygląda misja cywilizacyjna białych wśród czarnych, jak w istocie gospodaruje — Europa w Afryce.

Nowy plan nauki dla gimnazjów niższych.

I.

Dziennik rozporządzeń ministerstwa wyznań i oświaty, w numerze 14. czerwca b. r. wydanym, ogłasza rozporządzenie z 24. maja 1892, które wobec powszechnych utyskiwań na teraźniejszy ustrój szkół średnich, powinno zająć uwagę nietylko pedagogów, lecz także szerszych kół społeczeństwa. Zaprowadza ono bowiem pewne zmiany w obecnym planie nauki dla gimnazjów niższych, a w motywach, które mu towarzyszą, rozwija szeroko pedagogiczne cele i zasadnicze myśli tej reformy, podając wiele, nie nowych wprawdzie, lecz godnych pamięci wskazówek. Rzeczone zmiany nie dotyczą wszystkich przedmiotów nauki, objętych planem lekcyjnym, lecz ograniczają się do historji, geografji, matematyki, fizyki i historji naturalnej, a polegają częścią na zmniejszeniu materjału naukowego przez opuszczenie szczegółów mniej ważnych, częścią na ułatwieniu nauki przez ustanowienie odpowiedniejszego porządku w następstwie poszczególnych jej działów.

Najważniejsze różnice między nowym planem nauki, a dawnym są następujące:

Nauka **h i s t o r j i** ma, o ile możności, około wybitniejszych postaci grupować ważniejsze zdarzenia w oględnym wyborze, a podawać je w formie zajmującego opowiadania, nie troszcząc się ani o pogląd na rozwój dziejów, ani o ciągłość ich przedstawienia. Historja ludów wschodnich, jak i europejskich, musi się ograniczyć do zdarzeń najważniejszych z zachowaniem właściwej miary w podawaniu dat chronologicznych; natomiast dzieje monarchji austrjacko węgierskiej większe, niż dotąd znajdą uwzględnienie, zwłaszcza w klasie czwartej gdzie nauka ich obok geografji trwać będzie rok cały.

Podobnego uszczuplenia doznała i **g e o g r a f j a**. Wykład geografji astronomicznej ma się ograniczyć na przedstawieniu pozornego ruchu słońca i skutków, jakie ztąd dla stosunków klimatycznych wypływają; trudniejsze części tej nauki uwzględni nauczyciel fizyki w klasie czwartej. Geografja fizyczna i polityczna, wolna od balastu niepotrzebnych nazwisk, stanowić będzie przedmiot nauki w klasie pierwszej drugiej i trzeciej, lecz dokładność w opisywaniu poszczególnych krajów stosować się musi do ich ważności. Także produkcja i stosunki ćwiartkowe tylko przygodnie, sposobem przykładów mają być uwzględniane. W klasie czwartej zaniechana będzie t. zw. statystyka, a ćwiczenia w rysunku geograficznym w żadnej klasie nie powinny polegać na rysowaniu map w domu.

W **m a t e m a t y c e** znosi nowy plan we wszystkich klasach zadania domowe. Nadto działania ułamkami przenosi z klasy pierwszej do drugiej, a początki geometrji na drugie półrocze klasy pierwszej. Z klasy drugiej rugują obce miary, wagi i monety, nadzież skrócone mnożenie i dzielenie, przeznaczając je dla klasy trzeciej, której zadanie ułatwia znacznem uproszczeniem ćwiczeń w rachunku na liczbach algebraicznych, jakoteż przez to, iż wynoszenie do trzeciej potęgi i wyciąganie trzeciego pierwiastka przekłada do klasy czwartej, a w geometrji pomija trudniejsze twierdzenia o trójkącie prostokątnym i ich zastosowanie wraz z ustępami o elipsie, paraboli i hiperboli. Podobnie też w klasie czwartej nauka stereometrji znacznego doznała skrócenia i uproszczenia.

Nauka **f i z y k i** według nowego planu zaczynać się będzie w pierwszem półroczu klasy trzeciej wstępnemi wiadomościami fizykalnemi, poczem nastąpią ważniejsze zjawiska ciepła i zasady chemiczne. W tem ograniczeniu ma ona pewniejszej podstawy dydaktycznej dostarczyć mineralogji, która przypadnie na drugie półrocze tej klasy. Reszta materjału naukowego pozostanie, jak dotąd, dla klasy czwartej, gdzie łatwiejsze części z nauki o magnetyzmie i elektryce wyprzedzać mają mechanikę. W ogóle nauka fizyki znacznie będzie uproszczoną przez unikanie abstrakcyjnego wyjaśniania zjawisk we wszystkich działach, jakoteż przez opuszczenie bardzo wielu szczegółów, do których należą: zasadnicze doświadcze ia Volty, szereg napiętości ciał elektrycznych, termo-elektryczność, zasadnicze pojęcia ruchu falowego, harmoniczna i dyatoniczna skala, rozpoznawanie tonów zapomocą resonatorów, większa część maszyn, ruch centralny, własności gazów i par, całkowite odbicie, analiza spektralna i ciepło promieniste.

W **h i s t o r j i n a t u r a l n e j** ta tylko zachodzi zmiana, iż dla równomiernego uwzględnienia wszystkich trzech królestw przyrody, zoologja i botanika będą przedmiotem nauki tak w klasie pierwszej, jakteż drugiej: zoologja zajmie miesiące zimowe, botanika letnie. Materjał naukowy zoologji będzie skrócony przez opuszczenie niektórych szczegółów drobniejszych; w botanice zaś ma się więcej poświęcać uwagi najważniejszym roślinom uprawnym; tylko mineralogja zachowa dawne rozmiary.

Korespondencje.

Warszawa 16 czerwca.

(O dymisji Starynkiewicza i jego osobie. — Pogłoska o następcy prezydenta. — Wieści o posadzie prezesa teatrów i o kuratorze Apuchtinie. — Gospodarka moskiewska na kolejach. — Zmiany konsularne. — Groźba powodzi).

Uwaga publiczna zajęta jest obecnie dymisją prezydenta Warszawy, jenerała Starynkiewicza. Francuzi powiadają: *parmi les aveugles les borgnes sont rois* — to też i jenerał Starynkiewicz, choć Rosjanin i wcale znowu tak nas bardzo nie kochający, był lepszym daleko od innych, bo jest z gruntu nie złym człowiekiem. Należy się obawiać, aby nie przyszedł gorszy. Jenerał Starynkiewicz, oprócz dość znacznej emerytury, nie dorobił się żadnego majątku i co do swoich stosunków rodzinnych za szczęśliwego poczytywać się nie może. Jeden z jego synów, oficer, brał udział w robotach nihilistów i skazany został na całe życie na Sybir, podobno już umarł; drugi był doktorem medycyny, wychowańcem uniwersytetu warszawskiego. Przed kilkoma laty zaciął się przy operacji i zmarł na zakażenie krwi. Ten lgnął do Polaków i sam się uważał za Polaka — był ulubieńcem nieboszczyka Chałubińskiego i starał się o rękę jego córki. Już z tego powodu, że syn Starynkiewicza był nihilistą, a drugi, jak tu mówią, *„opalaczylsa"* — był on narażony na wymówki i jeszcze dawniej miał się podać do dymisji — zażegnało to się jakoś aż do obecnej chwili. Po Warszawie krążą pogłoski, że prezydentem zostanie margrabia Wielopolski, że powołano go już do Peter burga i że ma to być osobistem życzeniem cara. Tak mówią, więc notuję ten fakt z obowiązku korespondenta gołosłownie.

Tak samo i co do następcy Palicyna — może dziesięć nazwisk wymieniają, jako kandydatów na prezesa teatrów warszawskich — są nawet tacy, którzy utrzymują, że stanowisko prezesa zupełnie zniesione zostanie, że będzie tylko dyrektor, a ten zależeć będzie od komitetu kontrolującego.

Skoro już jestem w sferze pogłosek, zanotować winienem i to, że uporczywie utrzymują się wieści o dymisji kuratora Apuchtina. Wiadomości te wychodzą z Zamku. Dymisja ta ma nastąpić w skutek tego, że jest już carskie postanowienie, aby miejscowi księża parafialni wykładali religję katolicką w szkołach elementarnych, czego Apuchtin był zawsze przeciwnikiem.

Gospodarka moskiewska na kolei terespolskiej już się na dobre rozpoczęła: dymisje Polaków sypią się na wszystkie strony. O kilku ważniejszych już donosiłem telegraficznie — dziś donoszę, że na miejsce głównego inżyniera tej kolei Hantowera, mianowany został Rosjanin, Potiemkin.

Z niewiadomych powodów zwinięty został w Warszawie vice-konsulat angielski, którego przedstawicielem jest Grant, zaś Juljusz Wincer vice-konsul powraca do Londynu.

W tych dniach przybył z Tunisu do Warszawy jeneralny konsul austro węgierski, Ernest Pitner i objął swoje obowiązki.

Zachodzą obawy u nas wylewu Wisły, której wody co raz bardziej przybierają — niebezpieczeństwo jest niemałe, skoro na warszawskim ratuszu wywieszono chorągiew na wieży, jako znak, ostrzegający przed gwałtownem podnoszeniem się wody w Wiśle. Na całem powiślu popłoch ogromny.

Londyn 13 czerwca

(Kuba rozpruwacz. — Wyścigi w Epsom. — Żądna wakacyj izba. — Z „Covent Gardenu". — Coquelin. — Koncert dworski).

Zasłona kryjąca tajemniczą, krwi żądną bestję, nazywającą siebie Kubą rozpruwaczem, prysła nakoniec, a jakkolwiek niejednokrotnie już wyniki dochodzeń policyjnych prowadziły do błędnych odkryć lub zgoła rozczarowań, tym razem jednak zdaje się być rzeczą pewną, że Kuba we własnej osobie siedzi za kratkami. Grasował on dawniej we wschodniej części Londynu (Ostend), w dzielnicy Whitechapel, przy pomocy noża uprawiając swe ohydne dzieło, w ostatnich zaś czasach przeniósł się na Zachód i zamienił nóż na truciznę. Nie zwróciła z początku uwagi władz na siebie zdumiewająco wielka liczba śmierci skutkiem otrucia. Podciągano je pod rubrykę samobójstw. Ginęły zaś same kobiety i to młode, piękne, z kategorji tych, które karmią się lekkim chlebem rozpusty. Przyszła jednak kreska na Matyska. Dwoje wspólnie mieszkających dziewcząt Emma Schrivell i Alicja Marsh, zawarły znajomość z jakimś *fine gentlemanem*, który istotnie po dżentelmeńsku obsypywał je pieniądzmi i podarkami. Nieznajomy twierdził, że jest kapitanem okrętowym i pewnego wieczora, który wesoło obu dziewczętom przeszedł w jego towarzystwie, przewiózł je nie na okręcie wprawdzie, ale bardzo szybko do wieczności. Odchodząc potraktował ów gentleman dziewczęta jakiemiś kapsułkami, a naiwne, równie jak lekkomyślne istoty, nie omieszkały kapsułek owych zażyć. Skutek był taki, że w kilka godzin później zginęła wśród strasznych męczarni Alicja, a następnie Emma. Przed śmiercią jednak udało się jeszcze wydobyć z nich zeznania i tym sposobem policji otwarły się oczy. Luźne wypadki otrucia okazały się jednym szeregiem zbrodni, systematycznie przez mitycznego kapitana popełnianych. Wyszperano, że nosi on nazwisko „dr. Neilla" i poczęto śledzić potajemnie. Ale sprytny łotr przewąchał pismo nosem, a tak zręcznie wywinął się, że policja zupełnie wszelki ślad jego straciła.

Przypadek tylko zrządził, że poznano go w postaci nowej, jako dr. Murphy'ego i zręcznie wciągnąwszy w zasadzkę, schwycono nareszcie ptaszka, na którego polowano tak długo bezskutecznie. Niemniej jednak sprawa nieskończona; nagromadzenie dostatecznego materjału dowodowego nie mało przedstawia trudności i dużo zabierze czasu. Jest atoli wszelka nadzieja, iż poplątany przez Kubę kłębek da się rozwikłać, i że nareszcie karząca sprawiedliwość będzie mogła spełnić, co do niej należy...

Czekajmyż cierpliwie, a uwagę poświęćmy teraz innym sprawom! Na porządku dziennym znajduję między innemi sprawę wyścigów. Wiek dekadencji wycisnął już na nich swe piętno. Uroczystości wyścigowe w Epsom tracą co rok na znaczeniu, nie tyle ze względu na wysokość i liczbę zakładów, ile jako obchód publiczny, cieszący się popularnością. Zjawisko to dobitnie się zaznacza w coraz mniejszej konsumcji homarów i wina szampańskiego. Ludzie tracą ochotę połykania przez dwie godziny nieznośnego pyłu dla miłości obejrzenia tańca negrów i t. p. osobliwości. O koniach w tym wypadku nie ma mowy. Są one tylko niepotrzebnym dodatkiem, którym nikt się nie interesuje. Skończy się kiedyś na tem, że konie znikną całkowicie z wyścigów w Epsom, bez szkody dla całej tej uroczystości. Mimo to izba gmin, o której nie można powiedzieć, że pracuje za wiele, urządziła sobie w d. 1 czerwca odpoczynek, co prawda nieurzędowy, gdyż wniosek, żądający dwudziestoczterogodzinnych wakacyj z powodu wyścigów w Epsom, odrzucony został 158 głosami przeciw 144. Zdawałoby się, iż 158 deputowanych, stanowiących opozycję, zjawi się w parlamencie, podczas gdy 144 ich kolegów będzie ucztować w Epsom. Tak mogli sądzić tylko nieobeznani z miejscowymi zwyczajami. W dniu wyścigów do pałacu westminsterskiego nie przybył ani jeden deputowany. Raz tylko w ostatnich 46 latach, mianowicie w dniu 23. maja 1882 roku, parlament obradował w dniu wyścigów w Epsom. Było to po morderstwie w Fenix Parku, kiedy pod rządem Gladstona parlament uchwalał „Crimes act" mający na celu położenie tamy morderstwom irlandzkim.

W Covent Garden wystawiono obecnie „Latającego holendra". Partję Dutchmana odśpiewał sławny baryton Lassale, który wywołał entuzjazm. Tryumfy dzielił z nim Jan Reszke, występujący tegoż wieczora. Wznowienie opery „Romeo i Julja" Gounoda przetrwa długo w pamięci tutejszych melomanów. Pani Melba, Jan i Edward Reszkowie, po każdym akcie byli wywoływani niezliczoną ilość razy. „Lohengrin" z panią Nordica, panną Giulia Ravogli i Janem Reszke, doznał także bardzo dobrego przyjęcia. Wkrótce odbyć się ma pierwsze przedstawienie opery De Lara p. t. „Światło Azji" z panią Melba i Lassalem w głównych rolach. Później nieco usłyszymy „Elaine" operę Bamberga, która nabyta pierwotnie do narodowej opery angielskiej, znalazła się obecnie na repertoarzu C o v e n t G a r d e n'u

Listy do redaktora.

XII.

Wiedeń 16 czerwca

Mój redaktorze! Nie dobrze czynisz, że ogłaszasz moje listy prywatne w *Dzienniku Polskim*, jakkolwiek piszę je tylko do ciebie i dla ciebie, czego najlepszym dowodem sama ich treść — częstokroć natury bardzo delikatnej. Skutki tej niedyskrecji zaczynają się już objawiać. Piszę ci naprzykład bardzo wiele o wystawie, z tego prostego powodu, że to temat, jak drugi, a właściwie o drugi w letnim sezonie trudno. Ty jednak ogłaszasz te listy w *Dzienniku*, czytelnicy biorą rzecz na serjo, a skutek z tego taki, że dziś na sto osób, które spotkasz na wystawie, pięćdziesiąt mówi po polsku i po polsku wymyśla, że wzięto je na kawał. Nie uwierzysz, ilu tu na wystawie Polaków! Wchodzę onegdaj do parku wystawowego. Pierwszy, którego spotykam, to jakiś opasły szlachcic podolskiego typu, w gronie rodziny. Wyszedł widocznie z francuskiej restauracji, gdzie zamyślał upiększyć swą egzystencję obiadem, bo trzymając jeszcze w ręku portmonetkę, wzywał wszystkie potęgi na pomoc przeciwko zdzierstwu Francuzów. O kilka kroków dalej, jakiś facet tłumaczy damom, że akustyka w teatrze wystawowym djabła warta, był bowiem wczoraj na przedstawieniu francuskiem i nie rozumiał ani słowa.

Przypuszczam, że Francuz spotkałby się z podobną akustyką na każdej scenie polskiej. W kilka minut później spotykam znów jakiegoś przedsiębiorczego rodaka, z wymowy niemieckiej sądząc „przeciętnego" Galicjanina, który zwraca na siebie ogólną uwagę przez szczególny sposób, w jaki zaleca się do panny, sprzedającej losy. Słowem, gdzie spojrzysz na wystawie, Polak, a jeszcze śmią Niemcy twierdzić, że Galicja to kraj bierny. Gdyby nie my, deficyt na wystawie byłby z pewnością dwa razy znaczniejszym jak w istocie jest. Monometaliści czy bimetaliści, wszyscy jednak zwozimy do Wiednia walutę i mieniamy ją na rozmaite, najczęściej wątpliwej natury przyjemności; wiedzą o tem najlepiej garsoni wiedeńskich zakładów.

Na wystawie tem łatwiej nam o przewagę, ileże publiczność tutejsza rozprószyła się już po willedżjaturach i pozostawiła przyjezdnym trud wydobywania komitetu wystawowego z finansowych kłopotów. To też wystawa najczęściej świeci pustkami, a zgoła już teatr wystawowy przerażająco pusty. Sprowadzono tam znów ogromnym kosztem panią Réjane z paryskiego „Odéon" z trupą *ad hoc* skleconą, a gorszą od najlichszej nawet wiedeńskiej sceny. Niedawno dawano Meilhaca „La Cousine". Przypadkowo przed paru miesiącami słyszałem tę farsę w Warszawie i zapewniam, że z wyjątkiem pani Réjane, która w istocie była, jeżeli nie lepszą, to przynajmniej nieprzyzwoitszą od pani Lüdowej, aktyści warszawscy podobali mi się bez porównania lepiej.

Natomiast przedstawia trupa pani Réjane nową komedję ze wszech miar znakomitą. Tytuł komedji *„L'Amoureuse"* pana de Porto-Riche. Jest to sztuka o tyle naturalistyczna, o ile przedstawia z szerokiej dziedziny małżeńskiego życia objaw mało dotychczas w literaturze zużytkowany a jednak bardzo częsty i na wskroś prawdziwy — i ta prawdziwość wystarczyła, by ściągnąć na głowę autora gromy większości krytyków wiedeńskich. Opowiem ci treść sztuki w przekonaniu, że niejedna z czytelniczek *Dziennika Polskiego* ujrzy w niej siebie jak w zwierciedle, rozumie się, że tylko w charakterze bohaterki komedji, bo faktyczne konsekwencje tego charakteru są tu czysto francuskiej natury. Osoby: Pan lat 43, pani lat 22 i przyjaciel domu, który rozumie się, kocha się w pani. Pani natomiast, co już nie bardzo się rozumie, kocha się w mężu, ale to tak, że już aż nie pięknie. Wychodząc za mąż wymarzyła sobie małżeństwo jako nieprzerwaną serję pocałunków i pieszczot i koniecznie chce to marzenie urzeczywistnić. Mąż kocha ją wprawdzie, ale chciałby z tej miłości oszczędzić chociaż tyle czasu, by kiedy niekiedy co przeczytać lub trochę popracować. Ale — ale! Pani każdą chwilę pracy uważa za okradanie swego szczęścia, a do każdego napisanego zdania wtrąca niezliczone pocałunki jako przecinki. Zrozumiesz, że podobną miłość wytrzymać można przez jeden lub dwa akty, w trzecim urywa się już mężowi cierpliwość, następują coraz to gwałtowniejsze sceny, wreszcie pospolite kłótnie, słowem istne piekło miłości. Wreszcie mąż w przystępie szalonej złości kiedy nagle wchodzi zakochany przyjaciel domu, ciska mu żonę wołając: *„Vous adorez ma femme? Prenez la, j'en ai assez!"* Palnął zatem głupstwo nie lada. Zraniona miłość własna popycha panią w objęcia przyjaciela domu, a jakkolwiek w tej chwili zapada kurtyna, domyśla się każdy — z wyjątkiem rozumie się panien — że tam stanie się coś niedobrego. Kurtyna się podnosi i przekonujemy się, że to coś stało się w istocie. Pani jednak ciągle jeszcze kocha pana, następują więc wyrzuty sumienia, żal rozpacz a wreszcie wyznanie winy. Pan również w gruncie rzeczy kocha żonę i czuje, że i sam nie jest bez winy; niespodziewanym zatem zwrotem przebacza żonie i przyciska ją do serca. „Ależ ty będziesz nieszczęśliwym!" — ostrzega pani i ma zdaje się rację. — *„Qu'importe!"* — odpowiada pan, a my nie mamy powodu okazywać więcej od niego na tym punkcie drażliwości. Na szczęście kurtyna zapada po raz ostatni i przecina wątek dalszych kombinacyj.

Zakończenie sztuki jakkolwiek czysto francuskie, jednakże czyni wrażenie zupełnej prawdziwości, jakkolwiek rutyna teatralna przeciwko temu się wzdraga. Ta rutyna nie ma w podobnych razach innego wyjścia, jak samobójstwo lub morderstwo, bo takie tylko zakończenie czyni sprawę w życiu sensacyjną, niezwykłą a więc „teatralną". Krytyka jednak bierze rzecz odwrotnie i nazywa to zakończenie nienaturalnem, dla tego, że w życiu dramaty małżeńskie inaczej się kończą, zapominając przytem, że głośnym staje się właśnie tylko taki dramat małżeński, który kończy się gwałtownie, a więc niezwykły i bardzo nieczęsto się powtarzający. Na wskróś już prawdziwym jest typ bohaterki dramatu owej *amoureuse*, której nie nauczono żadnych obowiązków życia i która sądzi, że jedynym celem małżeństwa są pocałunki i pieszczoty. Pani Réjane w tytułowej roli była znakomitą, reszta artystów grała mniej, aniżeli miernie. Publiczności w teatrze wystawowym jak powiedziałem coraz to mniej, a że jej już w ogóle we Wiedniu bardzo mało dowodzą pustki w innych teatrach. Mimo, że trzy teatry rozpoczęły już letnie ferje, pozostałe grają jednakże przed pustemi ławkami. Nawet występy gościnne włoskiego tragika Maggi nie potrafiły zapełnić Carltheatru; onegdaj na sensacyjnym (acz lichym dramacie) „La morte civile" z trudnością doliczyłem się 250 osób. Swoją drogą krytyka obeszła się ze słynnym tragikiem najgorzej. Dziwna bo też to krytyka! Z jednej strony ze stanowiska czysto koteryjnego broni dawnych tradycyj teatralnych, zbezczeszcza Ibsena, drwi z Sudermana i t. d., z drugiej strony bezwiednie ulegając prądowi czasu, napada na pana Maggi z wyrzutem, że nie jest dość naturalnym, że pozuje i t. p. W istocie tak jest, a że krytyka to gani, świadczy właśnie o bałamutności jej stanowiska. Maggi jest znakomitym artystą najstarszej szkoły, w mowie i ruchach przesadnym i na wskróś „teatralnym": gdy kocha — kwili, gdy nienawidzi — syczy, a gdy umiera, czyni to tak stanowczo, że w tym samym czasie możnaby uśmiercić cały amfiteatr. Jako Otello naprzykład przebija się sztyletem tak sumiennie, że mimowolnie przyszedł mi na myśl ów samobójca z ostatniej kroniki wiedeńskiej, który nabił sobie w czaszkę aż pięć gwoździ. Reszta trupy włoskiej jest wręcz nędzną.

Skończywszy o teatrze, opowiem ci jeszcze zajmującą historję giełdowo arystokratyczną.

Przypominasz sobie zapewne jeszcze nazwisko Kufflera z sensacyjnego procesu o sprzeniewierzenie okrągłego miljona w banku depozytowym? Ten otóż Kuffler wysłużywszy swój czas w złodziejach (4 czy 5 lat), powrócił na grunt wiedeński i rozpoczął na nowo operacje giełdowe, a to przeważnie na rachunek arystokracji wiedeńskiej. Do najlepszych jego klientów należał młody hrabia Mannsfeld z ambasady austrjackiej w Paryżu, (dzienniki tutejsze przemilczają nazwiska z przejrzystych powodów), który pałał chęcią naprawienia zaszarganej w życiu paryskiem fortuny, zapomocą giełdowych spekulacyj. Tenże hr. Mannsfeld otrzymał raz w

Coquelin figla wypłatał. Zapowiedział dwa przedstawienia „Poskromionej złośnicy“ i „Chamillaca“. Nagle jednak przedstawienia odwołano, ku wielkiemu zdziwieniu, a poniekąd i oburzeniu publiczności. Przedsiębiorca występów Coquelina usprawiedliwia to niedostateczną liczbą rozebranych biletów, do czego dodaje Coquelin, że sprawa cała jest dlań z pewnością przykrzejszą, niż dla publiczności.

W końcu jeszcze jedna wzmianka ze świata artystycznego.

Na pierwszym koncercie dworskim, który odbędzie się w końcu b. m., według utartego wyrażenia: *„by special desir“*, da się słyszeć pani Calvé. Wystąpi na nim podobno Śliwiński, o którym dzienniki tutejsze piszą, iż jest godnym następcą Rubinsteina, choć liczy dopiero lat dwadzieścia sześć. „W Londynie nie brakuje pianistów — pisze jeden z więcej wpływowych organów — tej miary jednak co p. Śliwiński, jest ich na nieszczęście nie wielu“. (*At.*)

„Szara rzesza“.

(Rzecz na czasie.)

„Przybram“! To słowo, jak echo największego nieszczęścia, które ludzkość dotknąć może, rozlega się po świecie całym i najzimniejsze serca wzruszyć potrafi i łzę współczucia wyciska. Biedni górnicy! Jakaż to śmierć okropna, wołają wszyscy! W istocie jest nad czem westchnąć... Mówią, że podczas niebezpieczeństwa na morzu, każdy nauczy się modlić, a jednak podczas największego niebezpieczeństwa, pozostaje żeglarzowi chociaż iskierka nadziei. — To bardzo wiele! — Ale kto w głębokich podziemiach ujrzał przed sobą jedyne wyjście, zajęte przez dym i płomienie, gdzie nie ma nawet iskierki nadziei ratunku, ten dopiero poznał całą grozę śmierci i musi umieć umrzeć z rezygnacją. — To jedna ze sztuk największych: u m i e ć u m r z e ć. Górnik to umie. Bo czyż codziennie, kiedy na linie spuszcza się w podziemia, nie wisi jego życie na tej linie? I tej sztuce, którą górnicy w wysokim posiadają stopniu, przypisać można tę iście bohaterską akcję ratunkową, jaka odbywała się w Przybramie. — Przy ratowaniu trzynastu zginęło dwudziestu siedmiu i gdyby nie surowy zakaz starosty górniczego br. Webera, byłoby ich zginęło do dziś stokroć więcej! Oni szli nie surowością nakazu gnani, nie po laur nagrody; szli śmiało zajrzeć śmierci w oczy, ażeby ocalić kolegę, druha, a za całą nagrodę otrzymać ciepły uścisk bratniej dłoni.

Taki Peszek, za którego trumną szedł minister i namiestnik, to większy bohater od wielu, którym z granitu pomniki stawiają. To jeden z tej szarej rzeszy, która śmiercią swą czasem zwróci na siebie ludzką uwagę. Górnik, to reprezentant tej szarej rzeszy. Posłuchajmy słów starej górniczej piosnki, która brzmi w przekładzie, jak następuje:

Górnik dobywa z ziemi kruszec złoty,
Bierze go potem złotnik do roboty.
Złota korona zdobi królów czoła,
Lecz o górniku nikt nie wspomni zgoła.
Królu, skąd wziąłbyś koronę dla siebie,
Gdyby nie górnik, co w ziem głębiach grzebie?

Słów tych co do stanowiska materjalnego górników czeskich, stosować nie można. Górnicy przybramscy mają się stosunkowo do innych robotników, jedynie z pracy rąk żyjących, wcale dobrze. A to z tego powodu, że tam cała rodzina górnika ma przy kopalni zajęcie i utrzymanie. Mąż idzie do kopalni, ażeby z niej rudę srebrną wydobyć, a żona robotnika zarabia po nad szybem przy płukaniu i przebieraniu czyli przygotowaniu *(Aufbereitung)* rudy do huty. Dziecko, jeśli małe, ma umieszczenie w ochronce, a jeśli starsze, także może mieć przy przerabianiu płodów kopalnianych tj. przy lżejszej robocie odpowiednie zajęcie i także na siebie zarabia.

Rzecz oczywista, że co kilka rąk, to nie dwie, że gdy przyjdzie czas wypłaty, więcej grosza się zbierze i można przy dzisiejszej drożyźnie odpowiednio się wyżywić. Brzozowe hory (Birkenberg), miejsce okropnej katastrofy koło Przybramu, to całe miasto górnicze, liczące przeszło 5.000 mieszkańców. Schludno tam i dostatnio, jak wszędzie w Czechach, i — co zatem idzie — nigdzie okropnego widoku nędzy nie widać. Gdzie kobieta i niedorostek nie mają odpowiedniego zajęcia przy kopalni, tam są fabryki, w których zarobek znaleźć można. Po ukończonej szychcie jest czas na pokrzepienie sił i odpoczynek. U nas, naturalnie, jak we wszystkiem, i w tem, musi być inaczej. Materjalny stan górników naszych stokroć gorszy od wszystkich na świecie! Nie dlatego, żeby płaca ich była tak bardzo nędzną, ale dlatego jedynie, że żony i dzieci górników nie mogą znaleźć odpowiedniego zajęcia, że, zamiast przysporzyć dochodu i zużytkować czas wolny, trwonią tylko to, co w pocie czoła górnik zarobi. Dlatego ani on, ani jego rodzina, nie mają porządnego odzienia, ani uczciwej strawy, któraby ich pokrzepić mogła; dlatego wielu z nich żyje w długach żydowskich, w nędzy prawie. Robotnik angielski a robotnik nasz! Tamten żyje mięsem, a nasz wzgardzonemi przez Anglika kartoflami, z których z pewnością siły muskularnej nie będzie, a słowo „mięso“ w terminologji naszego robotnika to tyle, co „wielkie święto“. U nas inaczej. Wieliczka i Bochnia, te dwa z największych w świecie miasta górnicze (Przibram wraz z Birkenbergiem przynosi dochodu rocznego około 900.000 zł., a Wieliczka i Bochnia około 3.000.000 zł.), pomimo, że mają po kilkuset robotników, nie posiadają żadnych fabryk, gdzieby żony górników i ich doroślejsze dzieci mogły znaleźć za miernem wynagrodzeniem zarobek i zajęcie. Dlaczego? — zapytujemy o to kompetentne źródła. Wszak przez ośm wieków, tj. od czasu, jak Wieliczka i Bochnia istnieją, można się było nad tą kwestją socjalną namyśleć! Otóż dlatego, bo u nas inaczej, inaczej, inaczej! My mamy serca bardzo czułe. Płaczemy nad losem biednych zmarłych w podziemiach przybramskich, tak, jak przed laty płakaliśmy nad uduszonymi górnikami bocheńskimi *); gotowi nawet jesteśmy złożyć grosz ofiarny dla wdów i sierot pozostałych; ale pomyśleć o tem, ażeby poprawić byt „najbiedniejszych“ żyjących — to już dla nas za wiele! Ochłoniemy z wrażenia katastrofy przybramskiej, tak, jak o bocheńskiej nikt już dzisiaj nie mówi, bo czas wszystko zaciera, wszystkie rany goi.

„Es bleibt alles beim alten!“ A ty szara, milcząca rzeszo pracuj dalej; a jeśli chcesz, by świat zwrócił na ciebie uwagę, to musisz umierać, bo o życie twoje świat się nie troszczy. Niechżeż ludzie dobrej woli starają się wyzyskać tę chwilę, w której ogólną uwagę zwrócono na górnika, i niech pomyślą o naszym biednym górniku. I nasz pracuje w pocie czoła na kawałek chleba, i nasz pod grozą utraty życia codziennie do głębokich zstępuje podziemi i nasz podczas pożaru w kopalniach bocheńskich okazał się prawdziwym bohaterem, którego nazwiska — niestety — nie powtórzy historja; a dlaczegoż nasz ze wszystkich najbiedniejszy, najnieszczęśliwszy?

K. Z.

*) Podczas pożaru kopalni bocheńskiej zginął przy akcji ratunkowej prócz kilku górników także ś. p. Edward W i n d a k i e w i c z starszy radca górniczy i Eugeniusz F u r d z i k, radca górniczy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Walerja M a r r e n é, znana powieściopisarka, przybyła do Krakowa. — Minister prezydent hr. T a a f f e, zaniemógłszy lekko przed kilku dniami, ma się już prawie zupełnie dobrze.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12. bm. w kościele parafialnym w Czudcu, pobłogosławił ks Józef Witkowski związek małżeński p. Stanisława M i e s z k o w s k i e g o, syna właściciela Pstrągowy dolnej, z p. Adelą B r ü c k, córką po śp. doktorze w Tłumaczu.

Nowy plan nauki w gimnazjach. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy szereg artykułów, na temat świeżo wydanego reskryptu ministerjalnego, wprowadzającego liczne zmiany w dotychczasowym planie nauki w szkołach średnich. Artykuły te polecamy szczególniejszej uwadze czytelników, — pominąwszy już bowiem sam tak ważny i doniosły przedmiot, jakim jest każda reforma nauki gimnazjalnej, — autorem artykułów naszych jest wytrawny pedagog, jeden z najpierwszych przedstawicieli nauczycielstwa lwowskiego.

Nekrologja. Dnia 13. bm. zmarła w powiecie mieleckim pod Radomyślem w Partyni, Paulina z Myszkowskich S z y m b e r s k a. Była ona córką Ignacego Myszkowskiego, który w r. 1846 zamieszkując w obwodzie samborskim, na granicy węgierskiej, brał znaczny udział w ówczesnych pracach patrjotycznych i to z ofiarą niemal całego swojego, bardzo znacznego mienia. Dom jego ówczesny był ogniskiem, w którem koncentrowały się prace patrjotyczne ziemi samborskiej. Zmarła Paulina Szymberska brała również żywy udział w owych pracach narodowych. Po dokonanych w 1846 r. aresztowaniach patrjotów przez rząd ówczesny, zmarła, mając w więzieniu samborskiem, między więzionymi ojca i męża, ofiarą znacznych funduszów, w przebraniu męskiem dostawała się do cel uwięzionych (jak wówczas nazywano) zdrajców stanu, dla ułatwienia porozumienia między nimi przy tłumaczeniu się i indagacji. Usuwała nieraz z narażeniem własnego życia ślady, które mogły naprowadzić ówczesny rząd na trop robót patrjotycznych i spowodować dalsze aresztowania sprzysiężonych. I tak: dla ratowania jednego ze skompromitowanych, a siedzącego w więzieniu samborskiem, śp. Paulina Szymberska, zaledwie powstawszy z ciężkiej choroby, spieszy dniem i nocą ze Sambora w okolicę Tarnobrzega, by tam usunąć wszelkie poszlaki kompromitujące i przygotować dla uwięzionego zeznania przychylne. Mimo licznych nieszczęść, zachowała ona i później uczucia prawdziwej Polki i kiedy przyszło powstanie 63 roku, nie wahała się wysłać na pole walki dwóch synów i z chrześciańską rezygnacją przyjęła cios podwójny, który ugodził w jej macierzyńskie serce, gdyż jeden z nich poległ w obronie ojczyzny, a drugiego wróg jej zabrał i wysłał w mroźne stepy Syberji. Obok uczuć patrjotycznych, nieboszczka odznaczała się również zaletami najlepszej żony, matki i prawdziwej polskiej niewiasty. Cześć jej pamięci! — Róża Marja H i n k e r, nauczycielka szkół ludowych, przeżywszy lat 25, zmarła d. 17. bm. w Kołomyi.

Kalendarz. Niedziela (19.): Gerwazego i Protazego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Rektorem lwowskiego uniwersytetu na rok 1892/3 został wybrany dziś profesor dr. ks. Marceli Paliwoda.

Z rady szkolnej krajowej. Kilka ważnych uchwał powzięła na ostatniem posiedzeniu krajowa rada szkolna. Oto postanowiła przedłożyć ministrowi wniosek o założenie gimnazjum ruskiego w Kołomyi; — dalej podwyższyć opłaty szkolne w gimnazjach w Kołomyi, Przemyślu i Tarnowie, wskutek sprawdzonego ostatnim spisem wzrostu ludności z 15 na 20 zł. Dalej zatwierdziła nowy plan nauki dla szkół ludowych pospolitych i dla szkół wydziałowych żeńskich; wydała rozporządzenie o rozdawnictwie stypendjów rządowych i krajowych dla uczniów i uczenic seminarjów nauczycielskich, jako też rozporządzenie o nadawaniu posad nauczycielskich i asygnowaniu płacy kandydatom nauczycielskim, zgłaszającym się do służby zaraz po złożeniu egzaminu dojrzałości, — i wydała rozporządzenie ograniczające przyjmowanie nauczycieli bez kwalifikacji.

Z kolei państwowych. Począwszy od 1. lipca aż do 15. września br., będą kursowały na przestrzeni pomiędzy Stryjem a Skolem, prócz obecnie istniejących pociągów osobowych, jeszcze dwa pociągi mięszane nr. 1780 i 1791, które w Stryju się łączą z pociągami osobowymi nr. 1718 i 1717 do Lwowa i ze Lwowa. Pociąg nr. 1780 odjeżdża ze Skolego o godz. 9. m. 37 przed południem; pociąg nr. 1780 przyjeżdża do Stryja o godz. 11. m. 30 przed połud.; pociąg nr. 1791 odjeżdża ze Stryja o godz 12. m. 30 po południu; pociąg nr. 1791 przyjeżdża do Skolego o godz. 2. m. 36 po południu. Czasy podane odnoszą się do zegara środkowo-europejskiego.

Przyjazd cesarza do Galicji. Jak wiadomo, cesarz przybędzie w pierwszych dniach września do Galicji na manewry jesienne, a stanie kwaterą w Wielkich Oczach, a następnie w Hruszowie, gdzie zabawi od 3. do 7. września. W Hruszowie urządzoną zostanie stacja telegraficzna, która i po manewrach tam stale funkcjonować będzie.

Budapester Corresp. donosi zaś, że według dotychczasowych dyspozycyj, które jednak nie są jeszcze stanowcze, cesarz będzie obecnym w pierwszych dniach września na manewrach X. (przemyskiego) i XI. (lwowskiego) korpusu i przy tej sposobności zabawi w Jarosławiu i we Lwowie. Następnie uda się monarcha na manewry IX. korpusu do Josefstadtu, a stąd prawdopodobnie już 14. września do Pięciokościołów, względnie Harkony, na wielkie manewry między IV. (budapeszteńskim) i XIII. (zagrzebskim) korpusem. W końcu ma być cesarz obecnym także na manewrach II. i III. korpusu na granicy węgiersko-styryjskiej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Moszczaniec, w powiecie sanockim, na wewnętrzne urządzenie szkoły, zapomogi kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 15·6°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 12·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby podniesie się do + 18°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opad, deszcz nieznaczny chwilami, zresztą pogodnie.

Z toru wyścigowego krakowskiego. Mimo ulewnego deszczu, który wielką obawą napełniał krakowskich sportsmenów, tor na Błoniach znajduje się w stanie o wiele lepszym, niż można było się spodziewać. Zawdzięczać to należy systematycznym i umiejętnie prowadzonym od tygodnia robotom przygotowawczym, które wzmocniły teren i nie dopuściły do rozmoknięcia toru. Grono znawców z komitetu, oraz właściciele stajni hr. Potocey, hr. Breza, pułkownik Polko, hr. Z. Cieszkowski i inni, oraz trenerzy i dżokeje odbywali d. 17. bm. oględziny toru, których rezultat okazał się wcale zadowalającym. Do tej chwili przybyło już z Wiednia i zagranicy 11 trenerów, oraz 16 dżokejów. Wyścigi odbywać się będą nawet w razie niepogody. Dżokeje dla stracenia wagi odbywają od kilku dni pości i urządzają sobie piesze gonitwy w futrach. Improwizowanym wyścigom takim przypatruje się za miastem liczna gromadka widzów.

Zwidzenie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu akademickiego w Krakowie, nastąpi w niedzielę d. 3. lipca br.

Skarb. We wsi Ulicko, koło Rawy Ruskiej, znalazł chłopak, pasący bydło w lesie, garnek, w którym znajdowało się 340 sztuk starych monet srebrnych i kilkanaście złotych. Napisy na monetach są dobrze zachowane, a monety pochodzą z czasów polskich.

Obostrzenie na granicy pruskiej dla wychodźców z Rosji. Władze pruskie wymagają teraz od wychodźców z Rosji, oprócz biletów jazdy do miast portowych, jakoteż odpowiednich funduszów na podróż (najmniej 400 marek na osobę), także formalnych paszportów, zaopatrzonych wizą niemieckiego konsulatu. Zarządzenie to równa się prawie zupełnemu zamknięciu granicy pruskiej dla tychże wychodźców, gdyż tylko bardzo mała ich liczba posiada takie paszporty.

Z Muzeum w Rapperswylu. Dyrektor Muzeum narodowego w Rapperswylu p. J. Gałęzowski zawiadomił w tych dniach okólnikiem członków rady muzealnej, że doroczny zjazd tejże rady odbędzie się w Rapperswylu w d. 4, 5. i 6 sierpnia rb. Porządek dzienny obrad zjazdu obejmuje: 1. Rozpatrzenie przygotowywanej ustawy muzealnej; 2. Zatwierdzenie planów przebudowy trzeciego piętra gmachu muzealnego; 3. Przyjęcie stypendystów na rok naukowy 1892/3; 4. Sprawa deklaracyj, wymaganych od stypendystów; 5. Sprawa depozytu w Muzeum funduszów skarbu polskiego; 6. Sprawozdanie rachunków muzealnych i Ostrowskiego za r. 1891, jak również rachunków likwidacji spadku po śp. założycielu muzeum; 7. Zatwierdzenie budżetu muzeum na rok 1892/3; 8. Wnioski członków rady. Zamknięcie listy kandydatów do stypendjów z funduszów śp. Ostrowskiego nastąpi w dniu 1. lipca.

Składki na rodziny ofiar katastrofy przybramskiej, spływają obficie. Do starostwa miejscowego nadeszło dotąd 109.000 zł., do dyrekcji kopalń 56.000 zł., do magistratu 24.000 zł. Wczoraj uwięziono już piątego robotnika za to, że kolportował najrozmaitsze wieści o przyczynach katastrofy.

Biblia pauperum. Z *Biblia pauperum* zdjęto sekwestr i egzemplarz dla pewnej niemieckiej biblioteki, nabyty został za cenę 18.000 fr.

„Ballon captif“ „Caprivi“ w Toruniu urwał się podczas burzy przed kilku dniami i uniósł z sobą w łodzi dwóch podoficerów w powietrze. Pod Zlotterie usiłowano, lecz naprożno, wylądować. Balon omało już nie dostał się na terytorjum rosyjskie; w ostatecznej dopiero chwili udało się powstrzymać jego niewczesne zapędy.

W Magdeburgu eksplodował w koszarach artylerji kartacz armatni skutkiem nieostrożności tych, którzy z nim manipulowali. Jednemu z obecnych eksplozja urwała głowę, dwóch zaś ciężko zraniła.

Pomnik Tella w Altdorf powierzono wykonać rzeźbiarzowi *Kisslingowi* w Zurychu za sumę fr. 120.000.

Konsul niemiecki w Kalmarze Hasselquist, oskarżony o znaczne defraudacje, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Szpieg? W Tuluzie uwięziono pewnego Niemca, który przyglądał się zbyt ciekawie bagnetowi jakiegoś żołnierza, pod zarzutem szpiegostwa.

Straszne spustoszenie sprawił dnia 14. bm. orkan w Chicago. Wiele budynków uległo zniszczeniu. W okolicy zginęło 27 ludzi, a niezliczone mnóstwo osób odniosło mniej lub więcej niebezpieczne uszkodzenia. Szkodę obliczają na kilkaset tysięcy dolarów.

Morderstwo w szpitalu. W Tryeście wcisnął się służący Bergames do szpitalu i 20 pchnięciami noża zamordował żonę, zajętą tam w charakterze dozorczyni, poczem sam, skoczywszy z okna na bruk uliczny, odebrał sobie życie.

O kolonizacji żydowskiej w Afryce południowej, podaje *Graždanin* następujące szczegóły: „W Afryce południowej znajduje się obecnie około 10.000 żydów rosyjskich, rozrzuconych w Caplandzie, Natalu, w rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej i w stanach rzeki Oranżowej. Pomiędzy innemi w Caplandzie liczą emigrantów żydów z Rosji 3700 osób. Większość żydów zajmuje się „houkerstwem“ (rozneszeniem i rozwożeniem towarów). Houkerzy otrzymują towary za 3—4 tysięcy zwykle na kredyt i regulują swoje rachunki za powrotem. Największe obroty mają „houkerzy“, rozwożący towary. Ich dwukołowy wózek „żarnot“ jest rodzajem wędrownego składu towarów najrozmaitszego gatunku, począwszy od jedwabiu, a kończąc na wyrobach żelaznych. „Houker“ przyjeżdża do miasta tylko na wielkie święta doroczne i wówczas zakupuje towary. Pozostałą część roku przepędza na wędrówce wśród ferm. W ogóle zarobki „houkerów“ są znaczne.“

Oświetlanie całego ciała. Pewien Niemiec twierdzi, że bylibyśmy daleko zdrowsi, gdybyśmy nietylko twarz i ręce, ale całe ciało wystawiali na działanie promieni świetlnych. Ponieważ jest to niemożebne i z powodu surowego naszego klimatu i z powodu uczucia wstydu, przeto proponuje on nosić pod ubraniem małe lampki elektryczne, któreby ciągle oświetlały skórę tych części ciała, które są szatami okryte. Niemiec ów obmyślił już odpowiednie ubranie z elektrycznemi lampkami, a nawet — wniósł do władzy podanie o patent.

Litościwa. — A wie pani Janowa, cośmy dziś mieli na obiad? Króliki.

— No, widzi pani, co ja to zawsze mówiłam, czemu to te biedne zwierzątka mają mieć gorzej od innych!

W górach. — Czy daleko jeszcze do szczytu.

— I tak i tak panoczku, kiejby wleść na górę, to ci jeszcze cały kawał, ale jak się pan raz dostał, to w jednej chwili może zlecieć aż na dół.

Z raportu budowniczego. „W załączonych planach nadałem zabudowaniom fabryki prochu formę długiego węża, a to w celu, aby każda oddzielna część swobodnie mogła wylatywać w powietrze“...

Wiadomości osobiste. Onegdaj rano wyjechali ze Lwowa do Słobody rungórskiej szef sekcyjny i jeneralny dyrektor poczt i telegrafów austrjackich O b e n t r a u t, sekretarz stanu i jeneralny dyrektor poczt i telegrafów państwa niemieckiego S t e p h a n, radca dworu br. L i l i e n a u, sekretarz ministerstwa handlu G o l l n e r, dyrektorowie poczt z Berlina i Wrocławia w towarzystwie radcy dworu S e f e r o w i c z a i sekretarza dyrekcji poczt S t ö g b a u e r a. Po zwidzeniu kopalni w Słobodzie, udadzą się wszyscy wymienieni do Czerniowiec i Kimpolungu.

Poufne posiedzenie rady miejskiej odbyło się onegdaj o godzinie 6. wieczorem pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego. W czterogodzinnej dyskusji wzięło udział 24 radnych. Ostatecznie powzięto następujące uchwały: Wniosek p. Marchwickiego, aby unieważnić cały akt wyborów, u p a d ł, uzyskał bowiem tylko 16 głosów. Natomiast uchwalono z a t w i e r d z i ć a k t w y b o r ó w, u n i e w a ż n i ć w y b ó r p. R u s s m a n n a i przyjąć wszystkie dalsze wnioski dalsze wnioski komisji weryfikacyjnej. Posiedzenie skończyło się o godz. 10. Jawne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek.

Napowietrzny żeglarz Giacomo Merighi, produkował się we czwartek popołudniu w naszem mieście. Napełnienie balonu o 70 stóp wysokości, a 140 stóp w obwodzie, rozpoczęło się o godzinie 4 popołudniu, a o godzinie 6 p. Merighi wzniósł się w powietrze, zawieszony na trapezie, na którym wykonywał rozmaite produkcje gimnastyczne. Balon poszedł szybko w górę przy bardzo spokojnem powietrzu, przesunął się po nad miastem i spadł w ogrodzie PP. Sakramentek. Przy tej sposobności odważny aeronauta użył kąpieli w tamtejszym stawku. Wobec tego, iż był ubrany w trykoty, mógł bez trudu dobić do brzegu i wydostać się po za mury klasztorne, skąd dorożką powrócił do miasta. Tłumy gawiedzi ulicznej towarzyszyły balonowi, a na ul. Sakramentek wyprawiono żeglarzowi napowietrznemu hałaśliwą owację.

Fabrykę aniołków wykryła wczoraj policja w domu przy ul. Teodora l. 9. Mieszkała tam pewna żydówka, która brała na wychowanie niemowlęta i morzyła je głodem. Wczoraj ulotniła się fabrykantka ze Lwowa, pozostawiwszy troje małych dzieci.

„Skała“, stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza w niedzielę 19. bm. zabawę towarzyską ogrodową, połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Początek zabawy o godzinie 4.; o godzinie 8. członkowie stowarzyszenia odegrają „Consilium facultatis“, komedja w jednym akcie Aleksandra hr. Fredry, i „Werbel domowy“, obrazek ludowy ze spiewami i tańcami, poczem odtańczony zostanie „Mazur błękitny“.

Zginęła w parku Kilińskiego niemiecka, stara, oprawna książka do nabożeństwa. Nie przedstawia ona żadnej wartości dla nikogo, prócz dla poszkodowanego, dla którego jest cenną pamiątką. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić: Jagiellońska nr. 3, pierwsze piętro, gdzie otrzyma sowitą nagrodę.

Podziękowanie. Szanownemu komitetowi, który z własnej inicjatywy zajął się urządzeniem „Majówki“ dla młodzieży obu szkół w Krośnie oraz P. T. dobrodziejom, którzy hojnymi datkami przyczynili się do urządzenia tej rozrywki 15. b. m., grono nauczycielskie poczuwa się do nader miłego obowiązku imieniem młodzieży złożyć serdeczne „Bóg zapłać“.

VI. posiedzenie naukowe Kółka prawniczego w Dolinie odbędzie się dnia 18. czerwca b. r. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Kółka w Dolinie.

Dodatek II. do skorowidza odległości kilometrycznych. Dnia 9. czerwca 1891 wyszedł dodatek II. do skorowidza odległości kilometrycznych z 1. stycznia 1892 dla obliczania należytości za przewóz osób cywilnych i pakunku podróżnego, jakoteż za transporty wojskowe, a mianowicie oddzielnie w dwóch zeszytach dla zachodniej i wschodniej sieci austr. kolei państwowych i kolei prywatnych zostających w zarządzie państwa.

Dodatek ten zawiera skorowidz odległości na kolei lokalnej B u d z i e j o w i c e - S a l n a u i E i z e n e r z - V o r d e r n b e r g jakoteż uzupełnienia i poprawki głównego skorowidza.

Ten dodatek można nabyć w drodze stacyj lub w dyrekcjach ruchu.

Wydział towarzystwa śpiewackiego „Echo“ zaprasza członków czynnych na pierwszą próbę chóru mięszanego w niedzielę (19 b. m.) o godzinie 12. w południe rozpocząć się mającą.

„Kowal zawinił, a ślusarza powieszono.“

(Historja prawdziwa.)

Nowsza szkoła historyczna, oparta na krytycznej, źródłowej zasadzie, niejednokrotnie już miała sposobność do sprostowania mylnych poglądów i zdarzeń, przedstawionych błędnie, lub zgoła wymyślonych przez łatwowiernych kompilatorów.

Podobnie rzecz się ma ze znanym faktem sądu w Pacanowie, który wszedł w przysłowie ogólnie używane, tej treści: iż ś l u s a r z z a w i n i ł, a k o w a l a p o w i e s z o n o.

---

swym charakterze rządowym wiadomość, która pozwalała spodziewać się wielkiej haussy w akcjach sztacbanu. Nie wiele myśląc, zakomunikował wiadomość Kufflerowi wraz z wekslem na pół miljona, jako pokrycie dla olbrzymiej spekulacji. Będąc zaś serca miękiego, podzielił się otrzymaną wiadomością z kilku przyjaciółmi, pomiędzy którymi wymieniają: hr. Salm, hr. Eugenjusza Kinsky'ego i młodego ks. Schwarzenberga (tego samego, który przed rokiem drapnął z garnizonu w Krakowie).

Ci tedy klubmeni przyłączyli się do spekulacji i złożyli na ręce Kufflera razem weksli na jakie dwa miljony zł. Haussa jakoś nie nadchodziła, a Kufflerowi nudziło się w bezczynności. Weksle swych klientów wyeskontował, a że olbrzymie operacje otworzyły mu znów na giełdzie kredyt, dostał gotówkę jeszcze i z wielu innych stron. Widząc się panem takiej fortuny, pewnego pięknego poranku przedsięwziął wycieczkę, z której dotychczas nie wrócił. Klubmeni (sami młodzi ludzie) zamiast spodziewanej spłaty długów z zysków giełdowych, płacić muszą weksle na dwa miljony, a do tego ze względu na delikatną naturę owej informacji, która służyć miała za podstawę gry giełdowej, nie wnieśli nawet przeciw Kufflerowi skargi. Epilogiem tej sprawy będzie, jak mówią, żądanie izby giełdowej, by nie dopuszczano na przyszłość na giełdę ludzi kryminalnie karanych. Ciekawość, ilu ubędzie?... *Adin.*

Z wystawy sztuki.

Od roku, warszawskie wystawy i nasze znalazły upodobanie w Hiszpanach. Na afiszach reklamowych wygląda też bardzo efektownie napis: „Obraz Hiszpana „Pradilli“ lub „Garnela“ — w rzeczywistości zaś trzeba tym panom za wypożyczanie obrazu dobrze zapłacić. I bardzo słusznie. Za sztukę powinno płacić społeczeństwo artystom, bo sztuka i artyści należą do tak zwanych artykułów zbytku i mody i jeżeli który z nich nie potrafi wyzyskać chwilowego wzięcia, w krótkim stosunkowo czasie publiczność o nim zapomina i ocknie się dopiero nad trumną jego zdawkowemi słowami litości! Tak jest i było za granicą; jest i u nas.

Garnela „Przerwany pojedynek“ daje nam poznać malarza, który sztukę traktuje po europejsku i umie malować i rysować chociaż nie jest wybrednym w wyborze tematów. Takich przerwanych pojedynków mogło być całe setki bez szkody lub pożytku dla społeczeństwa, a każdy obraz, traktujący ten temat, będzie zawsze tylko zwykłą ilustracją danego wypadku, dobrą, jako dodatek do pięknie napisanej powieści, ale nic jako dzieło sztuki. G a r n e l o umie malować, umie obchodzić się z kolorem i światłocieniem, a efekty wydobywa nie sztuczkami, ale wprost zupełnie pojedynczymi środkami technicznymi. Cały obraz jest przedewszystkiem bardzo dekoracyjnie malowany — dla tego też tylko zdaleka musi być widzianym. Draperje, jak suknie u pań są znakomite, a głowy, ręce i całe postacie w ruchach dobrze obserwowane i doskonale rysowane. Słabszą stroną obrazu są konie przy karecie i cały pejzaż — chociaż być może, że artysta z pewną tendencją nie wydobywał pejzażu, używając go więcej, jako tła do grup, które też bardzo plastycznie się na zieleni rysują.

G r o c h o l s k i e g o prac, dawno nie mieliśmy sposobności widzenia na wystawie, z prawdziwą też przyjemnością powitałem jego „Poranną modlitwę“. W wagonie kolejowym wśród światła szarzejącego dopiero poranku, modli się trzech podróżnych żydów. Starzec z opartą na ręce głową i dwaj inni w śmiertelne odziani koszule, z rytualnymi rzemykami na rękach. Stojący tuż przy okienku zawodzi głośno czytane z książki pieśni, które powtarza wtorując inny. Niemiec nazywa takie sceny *„Stimmungsbilder“*; i rzeczywiście, tyle tu jest uczucia i sentymentu, że gdyby nie przypomnienie krzyczących żydów po galicyjskich kolejach podróżujących, jako *species* wśród innych ludzi, to na obraz G r o c h o l s k i e g o każdy tylko z przyjemnością by patrzał. Obraz ten posiada bardzo wiele zalet w rysunku, w malowaniu i całem ugrupowaniu, a umiejętnie użyty światłocień niewątpliwie by jeszcze lepsze wywoływał wrażenie, gdyby był w stosowniejszem wystawiony miejscu. Teraz ma światło skrajne, boczne, które nie pozwala na dobre patrzenie.

Przyjemne sprawia wrażenie ludową scena R a d z i e j o w s k i e g o, przedstawiająca chłopaka grającego na skrzypcach. Kobieta siedząca przy skrobaniu ziemniaków, porzuciła robotę i wsłuchała się całą duszą w melodyjne wygrywanie. Perspektywa stancji, akcesorja i same figury bardzo dobrze rysowane, a obrazek cały nadzwyczaj kolorystycznie przeprowadzony, z przyjemnością zwraca na siebie uwagę.

Podobny temat zużytkował i J a c e k M a l c z e w s k i. Dość duży obraz jego daje nam „Janka muzykanta“ z noweli Sienkiewicza. W łopianach zielonych, siedzi brudny, z zabłoconemi nogami chłopak z idjotycznym wyrazem twarzy i gra a gra... Obraz czyni wrażenie swoim skrajnym realizmem w pojęciu i wykonaniu.

Nie każdy zgadza się przecież na te nogi strasznie zabłocone i wyraz twarzy Janka — i nie u wszystkich obraz ten wywołuje wrażenie dodatniej litości dla nieszczęśliwego bohatera. Owszem, zauważałem, że większość widzów czuje pewien wstręt na jego widok. W każdym razie z pracy tej bije talent, który przyciąga do siebie każdego.

B o r k o w s k i e g o „Powstaniec“, pytający o drogę, czy też kierunek, w którym poszli jego towarzysze, robi efekt swojem oświetleniem refleksami. Ruch konia i jeźdzca doskonały. Wieśniak jednak, pokazujący ręką kierunek, jest za nadto nienaturalnie przechylony w tył całym korpusem. Pod chałupami na ostatnim planie widać dwie kobiece postacie, a tuż przy koniu dobry w ruchu pies, czekający tylko na ruszenie się konia, aby zaszczekać. Obraz na razie jest fatalnie oświetlony.

„Powstańcza pikieta“ P i c a r d a jest skończonym aż do drobiazgowości obrazkiem.

Za granicą robota taka, jako *„Cabinetstück“*, z pewnością znajdzie nabywcę; u nas powieszona za nisko nie zwraca na siebie uwagi.

S a s k i nadesłał z Monachium ponownie bardzo dobre studjum kobiece. Jest to siedząca modelka w czarnym tiulowym na głowie kapeluszu, ale jest poprawnie malowana i rysowana, a przedewszystkiem bez pretensji do obrazu lub portretu. Bardzo dobry kawałek jeziorka z trawą widzimy na obrazie Ł a s i ń s k i e g o. Jako sztafaż do widoku użył artysta dwie żaby dość dobrze scharakteryzowane. Słabszym od tego jest drugi obrazek tego samego artysty, zatytułowany „Z Wiosny“. „Gracze“ S o z a ń s k i e g o, w kostjumach z XVIII. wieku, dobrze malowana akwarela i ciekawa głowa ostatniego z teorbanistów ukraińskich Widorta, świadczą wymownie o ciągłych postępach artysty w tego rodzaju pracach.

C i c h o c k i e g o „Na łące“, jest to bez werwy malowany pejzaż z dwiema dziewuchami i chłopakami, piekącymi kartofle. Krajobraz jest wcale nie zły w dalszych planach, dziewuchy trochę za sztywne, a koloryt nienaturalny i że się szematycznie wyrażę: z a m d ł y. Więcej śmiałości w malowaniu i wydobywaniu efektów świetlnych — oraz robienie mniejszych skończonych obrazków, możnaby artyście doradzić.

R y s z k i e w i c z a „Kozacy w rozsypce“, przedstawia uciekających z końmi z pagórka w dół do lasu kozuniów. Jaskrawe oświetlenie zachodzącem słońcem jest tu nienaturalnem i zanadto pomarańczowem. Ale obrazek wygląda efektownie i publiczności się podoba.

O ciągłym postępie i pracy panny Anieli P a j ą k ó w n e j, świadczą dwa studja: „Brunetka“ i „Dziewczę w białym kaftaniku“. To ostatnie jest bardzo zręczne, a poprawne w rysunku. Główka dziewczynki pochylona w smutku, czy zamyśleniu, posiada nadzwyczaj wiele sentymentu i jest doskonale malowana. Artystka pozbywa się szematycznego gładkiego pociągania pendzlem i trochę śmielej nim włada, co tylko na korzystną zmianę wychodzi. W studjach tych widać zamiłowanie do natury i usilne chęci naturę tę najprostszymi środkami przenosić na płótno. Tylko w takim kierunku posuwana praca, może wydać dodatnie rezultaty, które też na każdym obrazie artystki widzimy. *Roman Lewandowski.*

W drugim dziesiątku bieżącego wieku znalazł się nawet w podwawelskim grodzie wieszcz natchniony, który w poemacie p. t.: „Sąd w Pacanowie“, ogłosił co następuje:

„Już nam to weszło w przysłowie;
Że raz w mieście Pacanowie,
Gdzie nie bez sromotnej zgrozy,
Jeszcze dotąd kują kozy,
Miano powiesić ślusarza.
A że jak się często zdarza,
Słabszego mocniejszy zwala —
Więc powieszono kowala..

Niestety i przysłowie i poemat krakowski na niem osnuty, nie zgodne są z prawdą,

Najnowsze badania wykazały, że niewinną ofiarą szubienicy był ślusarz, nie kowal, oraz że wiadome zdarzenie miało miejsce nie w osławionym Pacanowie, lecz w znanym do niedawna z wybornego miodu Kulikowie.

Rzecz działa się w lutym roku pańskiego 1723.

Żyła sobie podówczas w Kulikowie mieszczka, wdowa, Zośka Łapichłopicka, która zapaławszy grzesznym afektem do miejscowego kowala, Józka, zaprosiła go do siebie na wieczorynkę. Co między nimi zaszło — nie wiadomo. Szczegóły tej schadzki w dziejowej giną pomroce...

Dość, że nazajutrz — a było to w poniedziałek po świętym Walentym — przed Iwanem Hapiczajko, burmistrzem, Stanisławem Makusem, Mykitą Łapajem, Andruchem Terpinosem i Hryciem Mazgajem, rajcami i ławnikami miasta Kulikowa, zjawiła się „niewstydliwa“ wdowa Zośka i oskarżyła kowala, jako zdespektował ją srodze, a nadto wychodząc od niej wieczorem, zabrał z sieni obcego konia, uwiązanego u żłobu.

Oskarżony nie zapierał się wcale zarzuconej mu winy, tem bardziej, że skradzionego konia znaleziono w jego stajni.

Wobec tego inkwizycja nie trwała długo i światły magistrat kulikowski bezzwłocznie przystąpił do ferowania wyroku: „Iż Józko, kowal jeden tylko w całem mieście Kulikowie, ślusarzów zaś jest niemało i chociaż konia ukradł, ale nie umyślnie po niego chodził, tylko przez trafunek, chcąc się pomścić na Zośce — przeto, aby drudzy mieszczanie pod takowym pretekstem kraść się nie ważyli — natychmiast Jaśka Kolibabę, ślusarza obwiesić rozkazał.“

Jakoż we wtorek po świętym Walentym odbyła się egzekucja kosztem „niewstydliwej“ Zośki, której równocześnie dbali o zdrowotność kulikowskiego mieszczaństwa rajcy i ławnicy tamtejsi zalecili dłuższy, przymusowy pobyt u źródeł siarczanych w Hrebennem...

Tak więc ślusarz miasto kowala, nie zaś kowal za ślusarza, poniósł śmierć niewinnie, a ktoby jeszcze ważył się powątpiewać o prawdziwości niniejszej opowieści, niech w lwowskiem archiwum aktów grodzkich zajrzy do ksiąg *Castr. Halic.* t. 221 str. 57—58.

Płomieńczyk.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę po raz czwarty „Protekcja dam“, komedja w 3. aktach Zygmunta Przybylskiego; jutro w poniedziałek wielkie przedstawienie profesora K. Malinowskiego z Berlina, dyrektora teatru mechanicznego i optycznego.

Z teatru. Onegdaj wystąpił p. Kotarbiński po raz przedostatni jako Filip Derblay w „Właścicielu Kuźnic“.

Imponująca postać warszawskiego artysty, głos jego dźwięczny i wzorowa dykcja, zapewniły mu i w tej roli stanowczy sukces.

Publiczność, mimo ulewnego deszczu, zgromadziła się bardzo licznie i przyjmowała gościa z nadzwyczajną serdecznością.

Ostatnie wiadomości.

N. W. Abendblatt z dnia 17. b. m. zamieszcza korespondencję z Warszawy p. t. *Denunziationen gegen Polen*. Czytamy w nim co następuje: „Policja aresztuje bezustannie osobistości rzekomo skompromitowane. Szuka spiskowców, którzy według denuncjacji przysłanej z zagranicy do Warszawy i Petersburga, zamierzali wywołać rewolucję w Polsce i spowodować zamach na cara. Policja aresztuje według listy sobie przedłożonej. Między zamożniejszą klasą ludności panuje wielkie zaniepokojenie, nie jakoby denuncjacja zawierała prawdziwe fakta, lecz z powodu, iż denuncjanci zdołali rządowi rosyjskiemu dostarczyć wiele pozornych dowodów winy. Mówią tu ogólnie, iż denuncjanci od dawna odgrywali rolę polskich patrjotów i dlatego byli w możności nawiązania stosunków z osobami, na których zgubę czyhali. Wymieniają tu nazwiska denuncjantów, którzy osiedlili się w Galicji i działając w charakterze *agents provocateurs* rosyjskiego rządu, wiele osób usiłowali namówić do zakupna dynamitu, albo też wręcz się ofiarowywali z gotowością zakupna takowego. Nikogo nie dziwi iż wielu rosyjskich poddanych polskiej narodowości z tymi patrjotami nawiązywało stosunki, gdyż ci ostatni, jako podżegacze, chcąc zadebiutować przed rządem rosyjskim z odkryciem szeroko rozgałęzionego spisku — dla zdobycia większej nagrody — starali się zawiązać jak najwięcej stosunków. Ciż sami denuncjanci — jak głoszą — pełnili i w Austrji służbę szpiegowską na rzecz Rosji. W końcu należy tu zanotować pogłoskę, że władze austrjackie w tych dniach zaaresztowały w Krakowie kilku członków tej kliki denuncjatorsko szpiegowskiej. Ile prawdy mieści się w tej pogłosce — trudno sprawdzić. Byłoby wszakże do życzenia, by władze austrjackie przestały sobie wyobrażać rosyjskiego szpiega, jako obdartego kacapa. Są także szpiedzy ubrani porządnie, którzy nie muszą być koniecznie kacapami, lub w ogóle Rosjanami.“

Tyle słów bolesnego dla nas doniesienia *N. W. Abendblattu.*

W uniwersytecie warszawskim — jak donoszą stamtąd — odbywają się znowu tłumne wydalania naszej młodzieży. Ogółem wydalono przed kilku dniami z różnych kursów 160. Wynikło to z oburzenia młodzieży na samowolę profesora fizyki Ziłowa, który tendencyjnie przy egzaminie pierwszego kursu medycyny spalił kilkunastu pierwszych akademików, zgłaszających się do egzaminu. Koledzy ich następnie odmówili przystąpienia do egzaminu, wskutek czego egzamin odłożono.

Wszystkie wyższe kursa zsolidaryzowały się i odmówiły również p. Ziłowowi stawienia się na egzamin. Do powtórnie naznaczonego egzaminu zgłosili się wyłącznie żydzi, których też koledzy chrześcijanie postanowili, za złamanie solidarności, ukarać. Karę wymierzono — studenci żydzi zostali obici. Jeden z nich, powodowany szlachetną zemstą, oskarżył kolegów karzących i podał do władzy ich nazwiska. Tych aresztowano, — osadzono na dwa dni na ratuszu, a w nastspztwie wydalono 160 i odstawiono ich zaraz z Warszawy do miejsca przynależności.

Policja węgierska w Sybinie (Hermannstadt) zabroniła korowodu z pochodniami, jaki Rumuni siedmiogrodzcy urządzić zamierzali dla adwokata Ratina, przewódcy deputacji rumuńskiej we Wiedniu.

Zwycięstwo gabinetu Giolittiego było tak nieprzewidziane, a liczba deputowanych, którzy się za rządem oświadczyli, tak niespodziewanie znaczna, iż rezultat ten wywołał rozmaite przypuszczenia co do wpływów, które na wynik ten oddziałały. Dzienniki francuskie, widocznie bardzo niezadowolone z powodzenia rządu włoskiego, którego niewątpliwy upadek zapowiadały, podsuwają myśl, że osobiste wdanie się i namowy króla Humberta zapewniły Giolittiemu chwilowy tryumf. Wersja ta nie jest zupełnie nieprawdopodobna, zwłaszcza w obec faktu, że król Humbert, który właśnie wybiera się w podróż do Niemiec, a może nawet do Anglji, potrzebuje niezawodnie mieć przy sobie w Poczdamie i Londynie ministra spraw zagranicznych, dla omówienia przy jego współdziałaniu ważnych kwestyj polityki międzynarodowej, jakie w czasie zjazdu muszą być poruszone. Gdy zaś powołanie Brina na urząd ministra spraw zewnętrznych nastąpiło nietylko za zgodą, ale podobno nawet na życzenie monarchy, nic więc dziwnego, że król Humbert pragnął zapewnić swemu kanclerzowi silniejszą podstawę, aby miał tem większą swobodę działania. Gabinet Giolittiego pozostanie u steru władzy przynajmniej 6 miesięcy, a przez ten czas stosunki zagraniczne Włoch mogą się utrwalić i wyjaśnić.

Z Rzymu donoszą, że w dniu 12. b. m., t. j. w uroczystość Trójcy św., uzyskało kolegjum polskie pozwolenie papieskie wzięcia udziału w prywatnej mszy świętej papieża. Podczas mszy tej przystępowali alumni do komunji, którą przyjęli z rąk samego papieża. Po wysłuchaniu drugiej mszy św. odprawionej przez kapelana papieskiego, przyjmował Ojciec św. kolegjum. Na przemówienie rektora O. Lochert, papież podniósł, że najmocniej jest przekonany o niezłomnej wierności narodu polskiego do stolicy apostolskiej. Polacy nie dali się jeszcze wcale porwać podszeptom przewrotnym. Gdzieindziej gorzej się dzieje. Są wprawdzie ludzie, którym na [illegible] ży, by w narodzie polskim osłabić wiarę, a nawet na schyzmę przeciągnąć, niezachwianie jednak opiera się tego rodzaju zapędom. Dowody tego liczne dają ustawicznie dyecezje polskie pod rządem rosyjskim. Dlatego też stolica apostolska szczególniejszą miłością otacza narodowość polską. W końcu udzielił papież szczególniejszego błogosławieństwa alumnom wracającym w bieżącym roku do kraju, oraz ich rodzinom.

Gil Blas podaje interview pewnego reportera z korespondentem *Timesa* Blowitzem, o którym głoszono, że otrzymał od rządu angielskiego polecenie przekupić francuską prasę i podjudzić ją przeciw francusko rosyjskiemu porozumieniu. Blowitz nazwał koncept ten zabawnym, a przytem dziwnie niedyplomatycznym, bo Anglja tylko życzyć sobie może i leży to w jej interesie, by republika zawarła stałe z carem przymierze. Gdyby Rosja związała się z Francją tak silnie, iżby stworzyli przeciwwagę potrójnego aljansu, Anglji byłoby to bardzo na rękę; za pomocą zręcznej neutralności stałaby się panią pokoju i wojny;

Szala przeważyłaby się na tę stronę, po której stanęłaby Anglja. Dlaczegóż jednak miała by wyrzec się wówczas zaszczytnej roli księżniczki pokoju, która z natury rzeczy przypada jej w udziale. Kto przypisuje jej inne zamiary, nie ma pojęcia o polityce zagranicznej. Specjalnie, co się tyczy usiłowanego przekupstwa, które uroiło się p. Karolowi Laurent i które on w *Jour* zadenuncjował, to zdaniem Blowitza, byłoby rzeczę niegodną zastanawiać się nad tem, jeśli bowiem już nie kto inny, to francuska prasa nie zasługuje na podobne, uwłaczające podejrzenia.

Z Londynu donoszą, że ks. Ferdynand bułgarski wprowadził w istotne zdumienie tamtejsze, najbardziej wpływowe sfery polityczne, zarówno swoją przenikliwością jak trzeźwym i jasnym sądem w przedstawieniu spraw na bałkańskim półwyspie. To też książę miał pozostawić po sobie w *„Foreign Office“* londyńskiem jak najlepsze wspomnienie.

Rejent, jenerał Kosta Protics, o którego śmierci doniósł nam d. 16. bm. telegram, rozstał się z życiem w Brestovacskiej Banji, gdzie bawił dla wyleczenia się z reumatyzmu stawów. Bezpośrednią przyczyną śmierci był udar serca. Na wiadomość o katastrofie zebrała się zaraz rada ministrów pod przewodnictwem dwóch pozostałych regentów, aby uchwalić przewiezienie zwłok Proticsa do Belgradu i pochowanie ich kosztem państwa.

Według art. 71 konstytucji serbskiej, mają dwaj pozostali regenci aż do chwili zwołania nowej sesji skupczyny, sami zawiadywać interesami państwowemi. Skupczyna dokonuje wyboru regenta za pomocą głosowania. Wybieralnym jest jedynie serb rodowity, lat 40, posiadający godność ministra, radcy państwowego, jenerała lub posła. Najwięcej szans dostania się w miejsce Proticsa ma podobno Sawa Gruics i Pasics.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 18. czerwca. (*W izbie poselskiej*) wśród rozpraw szczegółowych nad ustawą o przemyśle budowlanym, załatwiono takową aż do §. 7.

P. Eim interpelował, czy rząd będzie skłonny do ukrócenia w drodze administracyjnej owej samowoli, jaka istnieje przy udzielaniu licencyj na sprzedaż czasopism perjodycznych.

P. Gessmann zapytywał, czy rządowi wiadome są nieczyste sprawki towarzystwa ubezpieczeń „Phoenix“.

Najbliższe posiedzenie we wtorek.

Komisja walutowa obradowała wczoraj nad relacją. P. Abrahamowicz proponował ją w wysokości 2 fr. 5 centymów, natomiast prawie wszyscy inni mowcy zgodzili się na ustanowione w przedłożeniu 2 fr. 10 ct. — Dziś dalszy ciąg dyskusji.

Wiedeń 18. czerwca. Przedłożenie rządowe w sprawie zakupna dóbr Nadwórna w Galicji, zostało przez komisję budżetową przyjęte bez dyskusji.

Wiedeń 18. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji walutowej uchwalono 29 głosami przeciw 6, przyjąć relację w wysokości 2 fr. 10 cnt.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 18. czerwca. Jak się dowiaduję z wiarygodnego źródła, zamierza wielu członków stronnictwa niemiecko-narodowego i antisemitów, zgotować dla ks. Bismarka szczególne owacje.

Berlin 18. czerwca. Nowe przedłożenie wojskowe jest już gotowe i wniesione zostanie wkrótce do rady związkowej, gwoli zaopinjowania elaboratu.

Król Humbert powracając z Berlina, zatrzyma się we Frankfurcie, celem odwidzenia stojącego tam pułku jego nazwiska.

Jadąc do Wiednia, ma ks. Bismark ominąć Pragę, a to z obawy przed czeskiemi demonstracjami.

Według najświeższych wiadomości, doniesienie o śmierci Emina paszy było nieprawdziwe i polegało na czystym wymyśle.

Paryż 18. czerwca. Blokada wybrzeża Dahomeju została wczoraj wszystkim mocarstwom notyfikowaną.

Wiedeń 18. czerwca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 318·62; laenderbanki 221·90; sztacbany 302·25; lombardy 100·25; alpiny 68·50; renta majowa 95·60; węgierska złota 110·90.

Wiedeń 18. czerwca. Wczoraj miał ambasador niemiecki ks. Reuss wyjechać na kurację do Karlsbadu, jednak stan jego zdrowia tak się pogorszył, że musiano odjazd odroczyć.

Praga 18. czerwca. Z okazji tryumfu, jaki odniósł czeski teatr narodowy we Wiedniu, urządziła sekcja muzyczna czeskiego stowarzyszenia dla sztuki uroczysty bankiet, na który przybyli burmistrz miasta Pragi i wielu wybitniejszych osobistości.

Kompozytor Chwala wzniósł toast na cześć prasy wiedeńskiej, która o teatrze czeskim bez wszelkich uprzedzeń podawała przychylne sprawozdania.

Buda-Peszt 18. czerwca. Sejm węgierski przyjął na wczorajszem posiedzeniu bez zmiany budżet ministerstwa finansów. Minister finansów przedłożył ustawę finansową na rok 1892 i wykazał, że nadwyżkę budżetową w kwocie 14.725 zł. użył na powiększenie zapasów kasowych. W końcu przyjął sejm projekt ustawy, regulującej tymczasowo stosunki handlowe z Serbją.

Buda-Peszt 18. czerwca. *Pester Lloyd* donosi z Belgradu, że niedawno temu przybyli tam dwaj oficerowie rosyjskiego jeneralnego sztabu w ubiorze cywilnym i za paszportami, na inne osoby wystawionymi. Mają oni zadanie, obserwować odbywaną pod kierunkiem szefa jeneralnego sztabu w okolicy Zemunia. W tym celu postarał się poseł rosyjski u serbskiego ministra wojny, że oficerom rosyjskim dodano dwóch kapitanów serbskiego jeneralnego sztabu.

Paryż 18. czerwca. Francja rozpoczęła już blokadę wybrzeży Dahomeju i przedwczoraj zawiadomiła o tem Niemcy i Anglję, a wczoraj wszystkie inne mocarstwa.

Berlin 18. czerwca. *Freisinnige Zeitung* donosi, że w ministerstwie wojny wypracowano nowe przedłożenie wojskowe.

Cesarz Wilhelm miał się oświadczyć za wystawą w Berlinie i obiecał, że poprze to przedsięwzięcie w chwili stanowczej.

Berlin 18. czerwca. *Berl. Tagblatt* zaprzecza, jakoby cesarz Wilhelm zamierzał na czele eskadry udać się na przyszłą wystawę w Chicago.

Belgrad 18. czerwca. Następcą zmarłego rejenta Proticza będzie zapewne Gruicz albo Pasicz; wybór nastąpi w jesieni.

Bern 18. czerwca. Rząd szwajcarski wniósł w parlamencie projekt ustawy, mocą której piesze pospolite ruszenie ma być kosztem państwa uzbrojone, umundurowane i w amunicję zaopatrzone, tudzież co roku na krótkie ćwiczenia powoływane. Rząd motywuje to położeniem politycznem i zbrojeniami państw sąsiednich.

Medjolan 18. czerwca. Wedle *Perseveranzy* zamierza papież wystosować pismo do tych monarchistów francuskich, którzy się na jego politykę wobec republiki godzą. Przed ogłoszeniem tego pisma nuncjusz paryski ma je przedłożyć przewódcom stronnictwa.

Rzym 18. czerwca. *Perseveranza* donosi, że nowe wybory odbędą się 23. czerwca, a otwarcie parlamentu nastąpi dopiero 14, albo 16 listopada.

Rzym 18. czerwca. Crispi ubiega się o mandat do tutejszej rady miejskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. czerwca 1892 r.

HOTEL ZORZA. Z Obertyński z Ciełąża. M. Lenartowicz z Kołomyi. S. Wybranowski z Kimirza. B. Rozwadowski z Karówki. J. Liebermann ze Stanisławowa. E. Fiebiger z Genewy.

HOTEL FRANCUSKI. F. Jurgens, K. Liebetrau z Niemiec. S. Schwarz, K. Moor, P. Blenk, A. Purt z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Boczarski z Jaśniszcza. I. Obmiński z Bartatowa. G. Sobańska z Podola ros. K. Maryański z Jarmoliniec. D. Chwojka z Podola ros. B. Horodyński z Korsowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

95 cent. prawdziwy tureckie fez w handlu towarów modnych i bielizny *Pawła Langnera*, Halicka 18.

Kamienice rentowne we Lwowie, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Ajencja anonsów „Impressa" we Lwowie ogłasza wszelkie zlecenia (anonsy) bardzo tanio we wszystkich żądanych krajowych dziennikach.

100 liberyj gotowych, **100** mundurów różnych, **100** garniturów letnich, **500** par spodni, **60** sukien damskich, tanio poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Notarjusz w Skolem poszukuje natychmiast początkującego prawnika lub zdolnego dyetarjusza za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 30 zł.

Zdolny ogrodnik, lat 34, wolny, obznajomiony ze wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, poszukuje — oparty na dobrych świadectwach — posady — w kraju lub za granicą. Specjalność: Hodowla roślin na zimno lub gorąco, dekoracje, ogrodnictwo kobiercowe, robota bukietów, hodowla ananasów, drzew owocowych i jarzyn. Mówi kilkoma językami. Łaskawe oferty należy posyłać pod „Zdolny 23" do admin. „Dziennika."

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego, we Lwowie, w gmachu hr. Skarbka — przyjmuje roboty budowlano blacharskie w umiarkowanych cenach, jako też najdrobniejsze naprawki, wchodzące w zakres tego zawodu.

Pożyczka potrzebna do pewnego intratnego interesu we Lwowie w kwocie 4.000 do 5.000 złr. a. w. za odpowiedniem zabezpieczeniem. Prócz odsetków także dywidenda z czystego zysku. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. M. Sietnickiego, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 11.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 1.

Na poczcie w Skale jest zaraz do obsadzenia jedna posada zdolnej ekspedytorki i telegrafistki. 499

Majątki ziemskie do sprzedania, kupna, wydzierżawienia. Rappaport. Lwów, Jagiellońska 17. 501

Apteka wraz z realnością w korzystnem miejscu jest zaraz do sprzedania lub do wydzierżawienia. W sprawie bliższej wiadomości pisać należy B. B. 427 poste restante Bortniki.

Koncypient z dłuższą praktyką notarjalną lub adwokacką, biegły w sprawach spornych, znajdzie zaraz umieszczenie w biórze **notarjusza w Sieniawie.** Zgłoszenia wprost z podaniem warunków. 498

Józef Radomski, masseur najzdolniejszy, po odbyciu praktyki przy Wnych pp. doktorach jedynie specjalistach, poleca się z wykonaniem mięsienia ciała, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie, tak, że podług metody ks. Kneippa, procedury zimną wodą; podejmuje się wszelkich opatrywań i usług przy chorych tak w dzień jak i w nocy. Adres: ul. Szeptyckiego l. 22.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

4 pokoje, przedpokój, balkon z przynależytościami od 1. Lipca. Kampiana 5.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, strych i piwnica zaraz do najęcia. Ulica Pańska l. 2, na dole. 489

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica do najęcia od 1. lipca. Ulica Pańska l. 2, na I. piętrze. 490

2 pokoje frontowe z kuchnią II. piętro; **2** pokoje z kuchnią w parterze; **1** pokój z kuchnią I. piętro. Ormiańska 33.

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Na czas jarmarku w Ułaszkowcach.

Niniejszem donoszę najuniżeniej, że jak corocznie, tak i **bieżącego lata w czasie jarmarku** bawić będę w Ułaszkowcach z obfitym wyborem **towarów płóciennych, szyrtyngów, bielizny stołowej, gotowych Koszul męskich i bielizny damskiej, skarpetek męskich, pończoch dla pań i dzieci** i innych tego rodzaju towarów.

O łaskawe zgłoszenia prosi uprzejmie

Z głębokim szacunkiem
Józef Strihafka
z Czerniowiec.

1608 1—2

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN · FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO ... Nahrhaft

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Maść kaukazka

przeciw odmrożeniu. 1064 d 1—?

Środek ten, sporządzony wedle recepty, zalecanej w północnej Rosji i krajach podbiegunowych, jest **jedynym środkiem,** prawdziwie skutecznym przeciw wszelkim odmrożeniom.

Cena słoika wraz z przepisem użycia 40 ct.

Główny skład w aptece
POD „SREBRNYM ORŁEM"
Zygm. Ruckera
we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dyplom honorowy Zagrzeb. 1891. Medal złoty Temesvar.

Kwizdy Płyn restytucyjny

Woda do umywania dla koni. Cena flaszki 1 zł. 40 ct. w. a.

Od 30 lat w używaniu w masztarniach nadwornych, oraz w większych stajniach wojskowych i cywilnych, dla wzmocnienia przed i po wielkich utrudzeniach, w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia ścięgien itd., uzdalnia konia do trenowania.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu restytucyjnego.** Do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY
Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. austr. i król. rumuń. Nadworny dostawca, aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1319 1—12

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

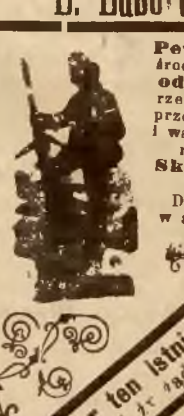
KALESONY po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY *w największym wyborze.*

Zamówienia z prowincji wykonuja się najstaranniej. 1433 1—7



L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Lindenberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel, K. Br. Włosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, K. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju**: K. Jabr. **w Żurawnie** J. L. Tomaszewski.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas 851

200,000 guldenów do wygrania

już 1. Lipca!

Wiedeńską Komunalną Promesą po zł. 3¼ i 50 ct. stempel.

Towarz. akcyjne kantoru wymiany

„MERCUR"

I. Wollzeile 10, Wiedeń, Strobelgasse nr. 2

Około **cztery i pół** miliona guldenów wygrano dotychczas na zakupione u nas losy i promesy. 619 1—3

PRAWDZIWY

LECZNICZE MALAGA SEKT

według rozbioru c. k. stacji doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre prawdziwe Malaga

dla **słabowitych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** i t. p. znakomicie skutkujące na **niedokrewność** i **osłabienie żołądka** w 1/1 i 1/2 flaszkach oryginalnych pod ustawną ochronną marką

Hiszpańskiego handlu win VINADOR
WIEDEŃ HAMBURG

Dalej rozmaite najlepsze wina zagraniczne w flaszkach oryginalnych i po oryginalnych cenach.

We Lwowie: u p. W. Breitmajera, handel win,
„ Leopolda Lityńskiego.
„ K Janowicza i F. Strzelczaka,
„ Ed. Helwiga,
„ w Kawiarni Centralnej,
„ Józefa Ehrlicha, kawiar. te tr.,
„ Jana Justiana, handel korzenny,
„ Michała Lipińskiego, hotel,
„ W. Manczukowskiego, kupca,
„ Henryka Mayera, hand. korzen.,
„ w Narodnej Torhowli,
„ A. Rappaporta aptekarza,
„ J. Robseka, hand. win i korzen.,
„ A. Rothberg, restauracja,
„ Jana Ważnego, handel korzenny.
„ F. Weiss, restaur. Chorążc. 21.
w Bochni: M. Gattego, apteka,
„ Jana Baumana, cukiernia,
„ J. Michnika, kupca,
w Borysławiu: Jana Zeh, aptekarza.
„ W. Traubera, handel win,
w Brodach: Witkowskiego i Sp., hand. korz.
„ Mark. Mach, handel korzenny,
„ Michała Kullaka,
„ J. H Czaczkesa, kupca,
„ W. Adamowicza, kupca,
w Brzeżanach: Ad. Dursta, aptekarza,
w Buczaczu: L. Neumanna, kupca,
„ Głodzińskiego, kupca.
„ J. Bernh Schapira, hotel,
w Czortkowie: M. Brennholza, handel spec.,
„ Rosenzweig, kupiec,
w Dembicy: H. Zanderera, aptekarza,
w Dolinie: F. Traunfellnera, aptekarza,
w Drohobyczu: Arway, kupca.
„ J. Wysoczańskiego, handel win,
„ A. Krzyżanowskiego, aptekarza,
w Gorlicach: J. Engel, handel korz. i delik.,
„ Jana Rudzkiego, hand korz. i del.
w Jarosławiu: L. A. Krzeczkowskiego, cukiernia.
„ Ant. Zabłotnego, kupca,
„ Al. Lindenberger, rest. kolej.,
„ F. Gregora, hotel, restauracja,
w Kołomyi: S. Bleimanna, handel win,
„ B. Skrzyńskiego, cukierni,
w Krasnem: Anny Schmal, restaur. kolejowa,
w Łańcucie: M. Szulza, aptekarza,
„ G. Baluczyński, kupiec,
„ Antoni Peszko, kupiec,
w Monasterzyskach: Juljana Matryeza, aptekarza,
„ P. Doeglera, handel delik.,
w Nowym Sączu: W. Oleksy, hand. win. i del.,
„ J M. Laudaua, winiarnia,
w Nowym Sączu: S. Majewskiego, cukiernia,
„ J. Kosterkiewicza, hand. w. i d.
„ J. Dzięciołowskiego, cukiernia,
w Podhajcach: E. Adlera, hotel, handel delikat.,
w Podwołoczyskach: H. Grünhuta, rest. kolej,
„ Józefa Metala, aptek,
w Pomorzanach: A. Alexiewicza, aptekarza,
w Przemyślu: M. Kruga, handel delik.,
„ E. Krug, hand. delik.,
„ M. Kondziołka, cukiernia,
„ J Kwaśniewski, hotel,
„ Narodna Torhowla,
„ D. Ludwikiewicza, droguerja,
„ S. Landaua, handel win,
„ Café Corso,
w Rzeszowie: Ig. Łuczko, kawiarnia,
„ Ehrlich, kolej,
„ A. Karpińskiego, aptekarza,
„ J. Schuhmacher, cukiernia,
w Rymanowie: Karola Dissla,
w Samborze: Karola Marescha, aptekarza,
„ Żurawskiego,
„ Narodna Torhowla,
„ Al. Horwatha, cukiernia,
w Sanoku: S. Ramer, handel win,
„ B Pindlera, cukiernia,
w Stanisławowie: B Falka,
„ Narodnaja Torhowla,
„ E. Leowy, restaur. kolej.,
„ Café Union,
„ Wilh. Waldecka, hand. delik.,
„ Kajetana Kapacza,
„ Hałunewskiego, rest.,
„ F. Kisielewskiego,
„ W. Czerwińskiego, cukiernia,
w Stryju: Otto Schexa, kupca,
„ Ch. Nussenblatta, kupca,
w Stanisławowie: Henryk Dreyfuss, Hotel Centralny.
w Truskawcu: Józef Delebiński, restaurator.
w Tarnopolu: Hirschorna et Zinkesa, kawiarnia,
„ J. Juffe, handel korz. i win.,
„ Narodnaja Torhowla,
w Tarnowie: M. Adlera, aptekarza,
„ L. Frauenglasa, aptekarza,
„ J. Skokalskiego, aptekarza,
„ Schejna
„ Siermontowskiego,
„ Funkensteina,
„ Rauscha,
w Ustrzykach: A. Jastrzębskiego, aptekarza,
„ W. Rutkowskiej,
w Wadowicach: Jana Pohla, handel korz.,
„ J. Kowalczewskiego, hotel win,
„ A. Hernicha, cukiernia,
w Złoczowie: Zygmunta Bukowskiego, cuk.

Uprasza się uważać na markę **„Vinador",** i na ustawowo deponowaną markę ochronną, gdyż tylko wtedy ręczy się za bezwzględną prawdziwość i dobroć. 924 1—1



JAN BASTA

Pierwsza i jedyna czeska fabryka instrumentów muzycznych i strun
w Schönbach koło Eger (Chebu)
W CZECHACH

poleca swoje znane, za najlepsze uznane i najdoskonalsze **mistrzowskie skrzypce** ze smyczkiem i drewnianem pudłem zamykanem, wyłożonem flaneią, wraz z opakowaniem franco **za 10 zł.**

Skrzypce całe i trzyćwierciowe lub połówki do nauki dla uczniów od 3 zł. począwszy. **Skrzypce koncertowe** od 15 do 80 zł. O jakości i doskonałości mych instrumentów muzycznych świadczą tysiące uznań pochwalnych wszystkich pp. P. T. nauczycieli i muzyków.

Moje instrumenta muzyczne każdy z zupełnem zaufaniem nabyć może z pierwszej ręki po cenie fabrycznej bez jakichkolwiek osobnych kosztów. 1583 1—1

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franco.

Wszelkie instrumenta muzyczne naprawia się dokładnie

CYTRY kompletne od 8 zł. aż do najpiękniejszych i najdokładniejszych egzemplarzy.

Dowody uznania.

Serdeczne dzięki za szybkie i dokładne wykonanie mego zamówienia. Jestem zupełnie zadowolony i nie zapomnę polecić pańskiej szan. firmy, gdziekolwiek mi się do tego nadarzy sposobność.
Józef Sedlaczek, c. k. insp. szkol. okr. w Horzowicach

V. Cipin, kierownik szkoły w Czakowie obok Budziejowic, zasyła wyżej wymienioną należytość za dwoje skrzypiec i smyczek i wyraża najzupełniejsze zadowolenie.

Szanowny Panie! Żądane rzeczy otrzymałem i jestem z nich nadzwyczaj zadowolony nietylko pod względem wykonania, ale i tonu.
Fr. Sedlak. nauczyciel kier. w Jenszowicach.

Posyłając Panu należytość za skrzypce i dwa smyczki, muszę nietylko wyrazić swe najzupełniejsze zadowolenie za zręczne i szybkie załatwienie, ale i podziwienie, jak Pan możesz wyborny instrument dać za 15 zł. Miałem już wiele instrumentów w rękach, ale za tak niską cenę, z takim pięknym tonem nigdy.
Ant. Komarek, naucz. w Podwinie na Morawie.



Szanowna gospodyni!

Przez wilgotne mieszkania psują się meble, suknie i zdrowie; można temu złemu łatwo zaradzić. Proszę sobie kupić pakiet patent. Frankla

„VINEROPULVER"

zmięszać go razem z wapnem, **a mieszkanie Pani przez bielenie będzie jasno-białem i zupełnie suchem,** co stwierdzić mogą tysiące dziękczynień. Dla pokoju wystarczy 1 kilo, cena 50 ct. Mniej niż dwa kilo nie wysełą się. Rozsyłka na miejsce za zaliczką.

Prospekty, świadectwa, przepisy użycia gratis i franco przez 984 1-5

Leffler Gyula
Steinamanger, Węgry.

BICYKLE, ROWERY I TRYCYKLE

SPECJALNIE ZBUDOWANE DO NASZYCH DRÓG, NA GUMACH PNEUMATYCZNYCH DĘTYCH I MASYWNYCH 3 i 4 c/m SZEROKICH OD PIERWSZORZĘDNYCH FABRYKANTÓW ANGIELSKICH

KOMPLETNE UBRANIA DLA CYKLISTÓW

ANGIELSKIE Z GUMAMI DĘTEMI od 130 zł.



ANGIELSKIE Z GUMAMI DĘTEMI od 130 zł.

LATARKI, DZWONKI, TRĄBKI, SIODEŁKA, KLUCZE
SPECJALNA OLIWA DO LATARŃ, PRZYTRZYMYWACZE BAGAŻY
POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE I NAJTANIEJ

STEFAN PIELECKI, LWÓW

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW SPORTOWYCH
SPRZEDAJE, KUPUJE, BIERZE W KOMIS, MIENIA I WYPOŻYCZA **BICYKLE (ROWERY).** 1576 1—1

NAJLEPSZE ROWERY UŻYWANE po 80, 90 i 100 zł.

NEW RAPID BICYKLE całkiem nowy 54" kosztował 280 zł., teraz 180 zł.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony **otwartym zostaje dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, w związku z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie dozuają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 1—7 **Dyrekcja zakładu.**

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33.

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych

1259 1—? poleca

nowości na sezon letni

jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.

— Próbki zawsze przygotowane. —

Wydawca: [illegible]. Odpowiedzialny za redakcję [illegible]. Papier z fabryki [illegible]. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem [illegible].